Echo

Rok XII Nr. 287 Łódź czwartek 15 pazdziernika 1936 r.

Cena 10 gr.

Redakcja [illegible] Administracja [illegible] ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu. WARUNKI PRENUMERATY: [illegible] nabywca z odbiorem w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. [illegible] prenumerata [illegible] przesyłką pocztową wy[illegible] 7 zł. kwart. [illegible] Rękopisy nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i łam. str. 6 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 6 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Dowódcy wojsk rządowych przyznają się do klęsk

Pierścień dookoła miasta Bilbao

został całkowicie zamknięty.

PARYŻ, 15.10. Położenie w Madrycie pogarsza się niemal z każdą godziną, przy czym zaznacza się nowa fala teroru. Anarchiści podkładają ładunki dynamitu pod wszystkie ważniejsze budynki w stolicy, grożąc, że będą one wysadzone w powietrze, gdy tylko powstańcy staną w murach miasta. Anarchiści zapowiadają również, że z chwilą nadejścia wojsk gen. Franco rozstrzelają przebywających w więzieniach madryckich zakładników w ilości 10.000 osób.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

MADRYT, 15.10. Komunikat urzędowy podaje: Wojska rządowe w dalszym ciągu walczą na ulicach miasta Oviedo, gdzie zajęły koszary artylerii, dzielnicę Cabayeda itd. Artyleria rządowa bombarduje katedrę, do której schroniło się wielu powstańców. Na froncie aragońskim atak powstańczy pod Farlete został odparty.

Walka na odcinku Cebrero Bfuga bardzo zacięta. 9 samolotów powstańczych bombardowało pozycje wojsk rządowych, które opuściły skrawek ziemi. Po południu w akcji wzięły udział samoloty powstańcze Oddziały rządowe cofnęły się na przygotowane linie obronne, gdzie odparto atak wojsk powstańczych.

SEWILLA, 15.10. Gen. Queipo de Llano oświadczył wczoraj przez radio, iż zajęcie Bilbao przez wojska powstańcze jest kwestią najbliższej przyszłości. Pierścień dokoła miasta jest całkowicie zamknięty. Atak wojsk rządowych na Grenadę został odparty. W bitwie pod Lecinena na południe od Huesca wojska rządowe straciły przeszło 250 zabitych. Następnie generał podkreślił znaczenie zdobycia przez powstańców miasta Pennaroya, skąd wychodziło codzienie do Madrytu 5 pociągów z węglem. Na froncie środkowym oddziały płk. Monasterio zdobyły miejscowość Chapineria na drodze do Madrytu, na wschód od San Martin de Valde Iglesias. Na wszystkich innych frontach panował spokój.

GEN. FRANCO W OBRONIE ZŁOTA.

BURGOS, 15.10. Gen. Franco zwrócił się z oficjalną deklaracją, podaną przez radio do rządów wszystkich krajów z protestem przeciwko przywłaszczeniu przez rząd madrycki rezerw złota, które służyć ma na pokrycie banknotów. Państwa, które pomimo tego protestu przyjmować będą złoto hiszpańskie, winne są naruszenia neutralności. W końcu gen. Franco komunikuje, iż uczyni wszystko, aby odzyskać nieprawnie wywiezione złoto. Winni będą ścigani.

PRZYSZŁY AMBASADOR HISZPANII

LONDYN, 15.10. Pismo „Star" donosi, że przedstawicielem junty powstańczej w Londynie jest markiz Torqueado, który po zajęciu Madrytu przez powstańców otrzyma oficjalną nominację na ambasadora Hiszpanii.

Komunistyczna demonstracja w Londynie.

W żydowskiej dzielnicy Londynu komuniści urządzili pochód demonstracyjny. Demonstranci maszerowali z zaciśniętą pięścią, a ich przeciwnicy na chodnikach podnosili rękę do faszystowskiego ukłonu.

OFIARA PSYCHOZY NAPADÓW.

Strzały zdenerwowanego rzeźnika

do woźnicy i strażnika granicznego.

WIELUŃ, 15. 10. — Na szosie bolesławickiej pod wsią Krzyworzeka miało miejsce krwawe zajście w czasie którego 35-letni Kazimierz Pluskota z zawodu furman (ul. św. Barbary 22) doznał niebezpiecznego postrzału z rewolweru w brzuch. Sprawcą postrzelenia okazał się Adamski Józef, rzeźnik z Bolesławca.

Przebieg tego zajścia, które jest szeroko i różnie komentowane przez mieszkańców Wielunia podajemy poniżej:

W godzinach popołudniowych wracający z Wielunia własnym furgonem rzeźnik z Bolesławca, Adamski oraz jego pracownik Kazimierz Chmielewski mijali pod wsią Krzyworzeka kilka furmanek wiozących cegłę do miasta.

W chwili mijania się wozów z nieustalonej dotychczas przyczyny doszło do kłótni. Jeden z furmanów Pluskota Kazimierz z Wielunia usiłował wejść na wysoki wóz rzeźnicki grożąc jadącym jakimś ostrym narzędziem.

Adamski będąc w posiadaniu większej ilości gotówki przy sobie (około 2000 zł.), podejrzewając, że kłótnia może być specjalnie sprowokowana wydobył rewolwer grożąc nim zacietrzewionemu Pluskocie. Gdy to jednak nie pomogło i Pluskota w dalszym ciągu usiłował dostać się na wóz, Adamski wystrzelił i zaciąwszy konia odjechał.

Skutki strzału okazały się fatalne, gdyż Pluskota otrzymawszy postrzał w brzuch doznał przedziurawienia jelit i w stanie b. groźnym przewieziony został przez innych furmanów do szpitala w Wieluniu.

Świadkiem zajścia, a właściwie postrzelenia Pluskoty był jadący rowerem w cywilnym ubraniu strażnik graniczny, który widząc z daleka zajście i słysząc strzał pośpieszył na miejsce, a następnie puścił się w pościg za uciekającą furmanką.

I tu nieomal wydarzyłaby się druga tragedia, gdyż Adamski widząc że zatrzymany został przez cywila, który chwyciwszy konia za uzdę, groził mu rewolwerem, wołając „ręce do góry"! zdenerwowany poprzednim zajściem strzelił kilkakrotnie z rewolweru, sądząc, że został napadnięty.

Strzały te, na szczęście chybiły, gdyż funkc. Str. Gran. rzucił się na ziemię dzięki czemu uniknął śmierci. Adamski zaciąwszy konia wpadł do wsi Mokrsko — skąd z Urzędu Gminy zawiadomił telefonicznie policję o zajściach.

Stan Pluskoty, który poddany został ciężkiej operacji zeszycia jelit — jest bardzo groźny.

Ostatnia wędrówka.

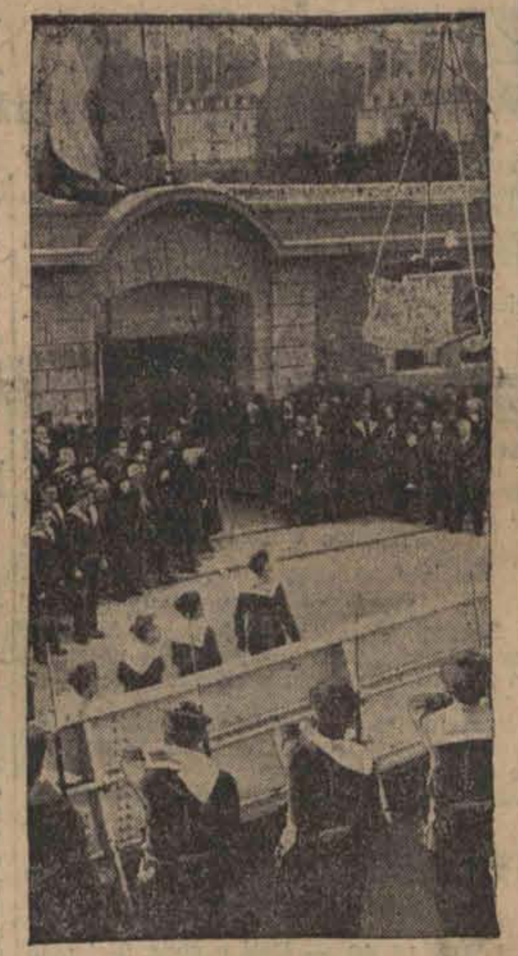

Wyładowanie trumien ze zwłokami 21 członków załogi statku polarnego „Pourquoi pas" w Saint Malo wywarło wstrząsające wrażenie na zgromadzonych na wybrzeżu.

Zamach na lekarza Ubezpieczalni

STRZAŁ ROBOTNIKA W AUGUSTOWIE.

GRODNO 15,10. W Augustowie dokonano zbrodniczego zamachu na lekarza Ubezpieczalni dr. Bakinowskiego.

Robotnik Świerzbicki strzelił do lekarza, raniąc go niebezpiecznie w głowę, po czym strzelił do siebie.

Aresztowany Świerzbicki nie chce wyjawić, dlaczego targnął się na życie lekarza.

Dr. Bakinowski pracował w Ubezpieczalni od czasu jej powstania, był powszechnie lubiany i nigdy z nikim nie miał żadnych zatargów.

GRZESZOLSKI STUDIUJE CHEMIĘ.

Prośba truciciela-eleganta.

WARSZAWA, dn. 15 października.

Ustalony już został skład kompletu sądzącego w procesie apelacyjnym Pawła Grzeszolskiego, skazanego na dożywotnie więzienie pod zarzutem otrucia swych dzieci talem.

Rozpoczynającej się w Warszawie w dniu 23 bm. rozprawie przewodniczyć będzie sędzia Kramer, referentem zaś wyznaczony został sędzia Kaftal. Trzecim w komplecie sędziowskim będzie sędzia Chwalibóg.

Oskarżony Grzeszolski, przebywający od dwu tygodni w jednym z więzień warszawskich wystąpił do sądu z prośbą, by podczas rozprawy pozwolono mu na noszenie

cywilnego ubrania

zamiast stroju aresztanckiego.

Grzeszolski, który bardzo skrupulatnie przygotowuje się do procesu, otrzymał pozwolenie na sprowadzenie kilku książek z dziedziny chemii.

Ministranci sprawcami pożaru kościółka.

SPŁONĘŁA ŚCIANA I CZĘŚĆ SUFITU.

WIELUŃ 15,10. W kościele parafialnym w Łyskorni pod Wieluniem wybuchł pożar pastwą którego padła jedna ściana kościoła oraz część sufitu.

Przyczyną pożaru ma być zaprószenie ognia przez ministrantów w czasie wieczornego nabożeństwa. Straty znaczne. Dochodzenie prowadzi policja.

Czy rzeźnicy podpiszą umowę zbiorową?

Strajki i zatargi.

ŁÓDŹ dn. 15 października. Wczoraj w Inspekcji Pracy pod przewodnictwem inż. Kakowskiego odbyła się konferencja w sprawie unormowania warunków pracy i płac w przemyśle chustkowym.

Wobec szeregu rozbieżności w opiniach przedstawicieli pracodawców ustalono, że ci ostatni przedstawią Inspektoratowi księgi wypłat, książeczki obrachunkowe oraz spis nakładców celem zaznajomienia się z właściwym stanem produkcji w przemyśle chustkowym.

W związku z tym dalsze obrady odroczono do dnia 22 bm.

W fabryce mydła Kantorowicza (Ogrodowa 9) wybuchł strajk okupacyjny na tle niewypłacania zarobków robotniczych.

W Pabianicach w cegielni „Nawrocki i Kaczorowski" (Warszawska 170) wybuchł strajk na tle żądań robotniczych o podwyżkę płac w wysokości 22 procent.

W dniu dzisiejszym w Okręgowym Inspektoracie Pracy odbędzie się konferencja w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej między pracodawcami a czeladnikami rzeźnickimi.

Jak się dowiadujemy zw. zawodowe pracowników rzeźnickich w dniu wczorajszym interweniowały w Starostwie Grodzkim w sprawie stosunków powstałych ostatnio w zakładach pracy.

Wobec zapowiedzianej redukcji robotników sezonowych w Konstantynowie spowodowanej zakończeniem robót publicznych, Zw. Zaw. „Praca" interweniował w Zarządzie Miejskim m. Konstantynowa, domagając się prowadzenia robót tak długo jak i w Łodzi. Tym bardziej, że robotnicy sezonowi w Konstantynowie nie przepracowali czasokresu uprawniającego do ustawowego zasiłku.

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.28 i pół, funty angielskie 25.94

Franki szwajcarskie 121.55 (za 100), franki francuskie 24.74, za liry włoskie płacono 24.40 (za 100).

Statki sowieckie w porcie gdyńskim.

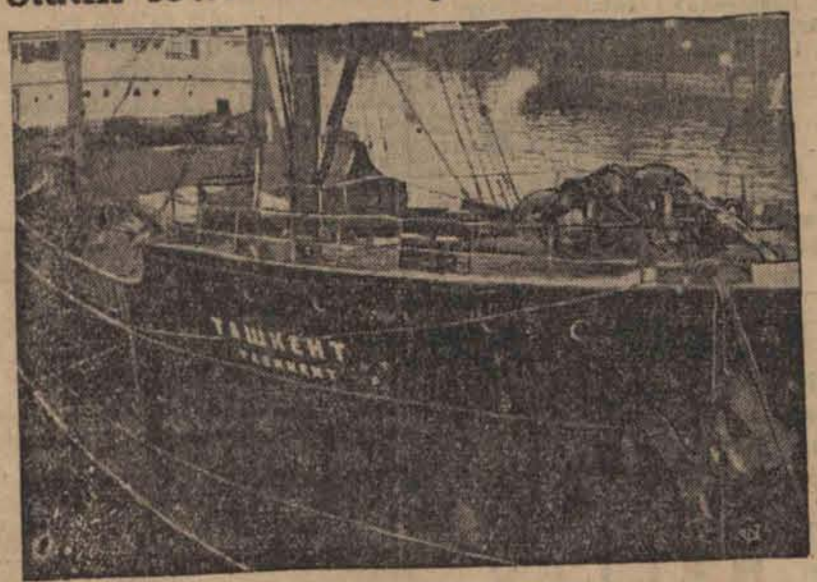

Ostatnio przybiło do portu gdyńskiego kilka statków sowieckiej floty handlowej m. in. statek „Taszkient".

W Łodzi powstanie internat

dla młodzieży szkolnej z prowincji.

ŁÓDŹ 15 października. W Łodzi, jak wiadomo bawił Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego Ambroziewicz.

Wśród szeregu delegacyj, które zostały przez kuratora przyjęte, była także delegacja Prezydium Zarządu Okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Na posłuchaniu poza sprawami ilości etatów nauczycielskich, ilości gimnazjów i innymi poruszono sprawę powołania w najbliższej przyszłości Pedagogium. Byłaby to uczelnia o charakterze wyższego zakładu naukowego.

Jednocześnie delegacja poruszyła sprawę Państwowej Centralnej Biblioteki Pedagogicznej prosząc o zwiększenie na ten cel subsydium.

Wreszcie w związku z przewidywaniami, że po otwarciu liceów zwiększy się ilość młodzieży napływowej z prowincji delegacja poruszyła sprawę konieczności otwarcia odpowiedniego internatu.

Kurator odpowiadając na wysunięte postulaty stwierdził, że wszystkie one wymagają realizacji i w miarę możności zostaną uwzględnione.

Jeśli chodzi o subsydium dla P. C. Biblioteki Pedagogicznej to zostanie ono zwiększone o 3 tys. złotych.

Również przychylnie potraktował kurator sprawę internatu dla młodzieży napływowej do Łodzi i polecił Związkowi Nauczycielstwa opracować odpowiednie konkretne wnioski.

Z ustosunkowania się kuratora do zagadnień poruszonych przez Związek należy wnioskować, że sytuacja szkolnictwa na terenie Łodzi ulegnie poprawie.

Wielkie wodnopłatowce

utrzymywać będą stałą komunikację z Ameryką.

BERLIN, 15.10. Jak donosi prasa niemiecka, miarodajne czynniki Lufthansy rozważają możliwości komunikacji lotniczej przez Atlantyk północny do Ameryki za pomocą specjalnych wielkich wodnopłatowców. Próby w tym kierunku rozpocząć się mają w roku przyszłym. Równocześnie znany dowódca sterowców niemieckich dr Eckener, bawiący obecnie w Ameryce, prowadzi tam z pewnym syndykatem amerykańskim pertraktacje na temat finansowania budowy Zepelinów w warsztatach niemieckich dla Stanów Zjednoczonych.

Przemówienia prokuratora i obrońców
w procesie b. naczelnika Urzędu Śledczego

ŁÓDŹ dnia 15,10. Trzeci dzień procesu przeciwko insp. Noskowi rozpoczął się przemówieniem oskarżyciela publicznego, prok. Skąpskiego, który powtórzył wszystkie zarzuty zawarte w akcie oskarżenia i zażądał ukarania insp. Noska i pozbawienia praw obywatelskich i honorowych.

Pierwszy obrońca adwokat Gajewicz podkreślił zasługi insp. Noska w walce z przestępczością oraz zbijał zarzuty oskarżyciela w sprawie zarzutów o pisanie anonimu.

Drugi obrońca adwokat Aschenbrenner zszeregował szereg argumentów mających obalić poszczególne punkty oskarżenia. Adw. Aschenbrenner m. i. oświadczył:

Na ławie oskarżonych zasiadł inspektor policji, jeden z czternastu inspektorów w Polsce, wychowawca olbrzymiej rzeszy wywiadowców, specjalista służby śledczej, której poświęcił całe życie. A kto o nim wydaje opinię? Czy ci wywiadowcy, którzy z nim pracowali, którzy spędzali z nim bezsenne noce i narażali życie? Nie. Zeznaje woźny wydziału śledczego...

Proszę sądu. Czy ktoś może odpowiadać za to, że jakiś gałgan chwalił się znajomością z nim? Czy to można uznać za winę? Czy komukolwiek przyjdzie na myśl posądzić kogoś z sądu o to, że jakiś łajdak korzysta z wyroku uniewinniającego dla celów przestępczych? W ten sposób nie można tworzyć argumentów winy.

A interwencja w sprawie „Obrony"? Interweniować wolno, a przecież nie ustalono, aby insp. Nosek wymuszał coś, nakłaniał kogoś do zmiany decyzji czy opinii. W sprawie ‚Atlanticu" nie interweniował wogóle insp. Nosek, tylko adw. Chomicz. Czy i on miał coś wspólnego ze „Ślepym Maksem"?

Wreszcie sprawa weksla. Są kombinacje, trafne czy nietrafne, że pożyczył, dał, zastawił. Ale jakie są dowody? Zeznanie insp. Noska i zeznanie Bornsteina. Pierwszy nie pamięta, drugi twierdzi, że otrzymał do zdyskontowania. To wszystko. Weksel został przedarty. Dobrze, ale kto przedarł? Przecież insp. Nosek był wówczas poza Łodzią, „Ślepy Maks" w więzieniu, a weksel w szufladzie kierownika wydziału śledczego pod kluczem. W jakiż to metafizyczny sposób weksel został przedarty?

Z argumentami można walczyć, ale nad podobnymi insynuacjami można tylko ubolewać.

Jeżeli staniemy na stanowisku, że rzekome przestępstwo popełnione było w roku 1932, ciekawe bardzo jest dlaczego wdrożenie postępowania nastąpiło dopiero 16 maja 1935 roku? Jestem zupełnie pewien, że gdyby czyn Noska był naprawdę przestępczy, to nie trzeba byłoby czekać trzech lat na wdrożenie dochodzenia, a sprawa wypłynęłaby na światło dzienne o wiele wcześniej.

Był moment, że chcieliśmy wnieść sprzeciw przeciwko aktowi oskarżenia i kwalifikacji czynu — sprzeciw, który byłby z całą pewnością skuteczny — zaniechaliśmy jednak tego, ponieważ chcieliśmy by sprawiedliwość naprawdę zatriumfowała. Wnoszę o całkowite uniewinnienie insp. Noska i moralną rehabilitację dla niego.

Po przemówieniu adw. Aschenbrennera sąd zarządza przerwę do dziś do godz. 9-ej rano.

Spodziewana jest replika prokuratora, poczem ostatnie słowo oskarżonego i wyrok.

—oOo—

Kurator sądowy
zdefraudował większą sumę.

Z Grodna donoszą:

Mniej więcej pół roku temu kuratorem sądowym dużego domu Margolisowej przy Pl. Batorego wyznaczony został P. Naumowicz.

Od pewnego czasu Naumowicz znikł i nie przedstawiał sprawozdania ze swojej działalności.

Powiadomiona o tem prokuratura I. rejonu nakazała poszukiwanie i aresztowanie Naumowicza.

Policja odnalazła Naumowicza w jego mieszkaniu i aresztowała go.

Według krążących pogłosek Naumowicz zauważywszy policjanta usiłował popełnić samobójstwo.

Ile wynosi zdefraudowana przez Naumowicza kwota ustali śledztwo.

CÓRKA DOROŻKARZA POD WOZEM
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 15 października.

— Przy zbiegu ulic Drukarskiej i Limanowskiego wpadła pod przejeżdżający wóz 5-letnia córka dorożkarza Ida Tempelhof (Drukarska 5).

Dziecko doznało całego szeregu ran, potłuczeń i ogólnego wstrząsu. W stanie bardzo ciężkim przewieziono je do szpitala dziecięcego św. Anny - Marii.

— Lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża wezwany został do 25-letniej robotnicy Ireny Szewczyk, zamieszkałej przy ul. Poznańskiej 45.

I Szewczyk zatruła się jakimś nieznanym kwasem, którego napiła się podobno przez pomyłkę.

Lekarz zastosował antidotum i pozostawił otrutą w mieszkaniu.

Akcja właścicieli żydowskich sklepów
spaliła na panewce.

WARSZAWA, 15.10. Odbyty w tych dniach zjazd delegatów Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego wezwał prezydium Naczelnej Rady do podjęcia u czynników rządowych starań o wydanie zarządzeń, któreby spowodowały ścisłe przestrzeganie godzin handlu przez wszystkie przedsiębiorstwa handlowe.

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z r. 1928 w wielu wypadkach, a w szczególności w zakresie bezprawnego otwierania niektórych sklepów w godzinach wieczornych i w niedziele, nie jest wykonywane.

Równocześnie zjazd delegatów przeciwstawił się wszelkim próbom

przedłużenia godzin handlu

dla przedsiębiorstw branży spożywczej, jak również próbom uzyskania zezwolenia dla wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw gastronomicznych prawa sprzedaży artykułów spożywczych nie do spożycia na miejscu, w godzinach, kiedy sklepy branży spożywczej są zamknięte.

W końcu Naczelna Rada potwierdziła swe negatywne stanowisko w odniesieniu do dekretu z dnia 10 grudnia 1935 r. w sprawie przedłużenia godzin handlu w soboty i dni przedświąteczne i wezwała prezydium Naczelnej Rady do ponowienia starań o uchylenie tego dekretu.

Węgiel dla przedszkola
Sióstr Felicjanek.

ŁÓDŹ 15.10. Siostry Felicjanki utrzymujące prywatne przedszkole dla najuboższej dziatwy dzielnicy robotniczej na Marysinie II przy ulicy Jagiellońskiej 13-15 zwróciły się w specjalnym piśmie do prezydenta Godlewskiego z prośbą o zaofiarowanie węgla dla ochronki na zimę. Budynek przedszkola znajduje się jeszcze w stanie nieukończonym, a obecnie wykonywane roboty murarskie pociągnęły za sobą znaczne koszty, co wyczerpało zupełnie zasób gotówki. Prezydent Godlewski udzielił petentkom zapomogi na zakup węgla w wysokości zł. 200.

Hurtowa sprzedaż śledzi
z własnych składów poleca:
matiasy, szkockie i islandzkie
MEWY: półpełne i pełne.
L. Kotnowski i S-ka.
Łódź, ul. Zgierska 24.

POTRZEBNY podręczny do krawca z kilkuletnią praktyką na stałą pensję. Oferty do „Kuriera Łódzkiego sub „Zdolny K".

OTOMANĘ garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radjowe tanio na dogodnych warunkach. Kilińskiego 60, Przeździecki.

BYCZKOWSKA Józefa zam. Kilińskiego 45 zgubiła bilet tramwajowy na rok 1936 wydany przez KEŁ.

BAR dobrze prosperujący z powodu wyjazdu do sprzedania: wiadomość w adm. „Echa".

SAMOTNA, przyjmie panią lub uczenicę na mieszkanie. Wiad. ul. Piotrkowska 118 m. 11.

MARIANNA MACZKOWSKA ul Helska 40, zgubiła legitymację zapomogową, wyd. w Łodzi.

PRZYPOMINAMY ŻE CZAS ZAMÓWIĆ
los I-ej klasy w znanej ze szczęścia kolekturze
J. WOLANOW
Łódź, Piotrkowska 11 i 72.
Załączone zamówienie prosimy wypełnić i nam odwotnie przesłać.

Ec. _____, dn. _____ 1936 r.
Do
Kolektury Loterii Państwowej
J. WOLANOW
Łódź
Piotrkowska 11 i 72.
Proszę o nadesłanie mi ____/4 los ____ I-ej klasy 37-ej Loterii Państwowej.
Należność zł. _____ uiszczę po otrzymaniu losów.
Podpis
Imię i nazwisko _____
Poczta _____
Dokładny adres _____

Dnia 1 grudnia zostanie otwarte
przedszkole miejskie na Mani.

ŁÓDŹ 15 października. Na ostatnim posiedzeniu Kolegium Zarządu Miejskiego omawiana była sprawa otwarcia nowego miejskiego przedszkola.

W miejskim osiedlu dla bezrobotnych na przedmieściu Mania zamieszkuje wiele rodzin, posiadających dzieci w wieku przedszkolnym.

Przeprowadzona w tej sprawie ankieta wykazała, że w samym osiedlu, nie licząc okolicznych domostw zamieszkałych przez najuboższą ludność miasta jest 38 dzieci w wieku od lat 4 do 6.

Dzieci te są pozbawione racjonalnej opieki, a najbliższe przedszkole znajduje się w osiedlu im. Montwiłła Mireckiego, zbyt oddalonego od przedmieścia Mania.

Jeśli jeszcze wziąć pod uwagę, że w czasie słot czy też w okresie mrozów dojście przez pola jest bardzo utrudnione dla osób dorosłych, to tym bardziej jest ono niemal niemożliwe dla drobnej dziatwy.

Wziąwszy pod uwagę wielkie znaczenie wychowawcze przedszkola oraz jego rolę w życiu nie tylko dziatwy, ale i domowym wniosek Wydziału Oświaty i Kultury o otwarcie na Mani miejskiego przedszkola rozpatrywany był przez Kolegium Miejskie, w wyniku czego Prezydium Zarządu Miejskiego postanowiło uruchomić nowe jednooddziałowe przedszkole miejskie na Mani z dniem 1 grudnia rb.

ŻYCIE PABIANIC.
POŻAR NA WSI.
Wieśniacy sami ugasili ogień.

We wsi Sienkiewiew pod Pabianicami w zagrodzie gospodarza Serowicza z nieustalonej na razie przyczyny wybuchł pożar. Przerażeni domownicy rzucili się niezwłocznie na ratunek i przy pomocy sąsiadów ogień ugasili przed przybyciem straży ogniowej.

Straty spowodowane pożarem są niewielkie.

O KROK OD ŚMIERCI.

Domagała Hieronim, będąc w stanie nietrzeźwym przejeżdżał wozem w parę koni przez ulicę Zamkową. Nie zwracając na jadący tramwaj w pewnym momencie skręcił w jedną z bocznych ulic w ten sposób, że przejeżdżający tramwaj otarł się o dyszel wozu i tylko cudem uniknięto zderzenia.

Lekkomyślnemu woźnicy policja spisała protokół.

POBIŁ WŁASNĄ ŻONĘ.

Sobczak Władysław (Moniuszki 30) dłuższy czas spędził w restauracji, a następnie po powrocie do domu pobił swą żonę trzonkiem noża po głowie.

Rozżalona żona pobiegła niezwłocznie do policji, która Sobczaka osadziła w areszcie do dyspozycji sądu.

Trochę cieplej...
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 15. 10. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 6 stopni powyżej zera, podczas gdy w ciągu nocy ubiegłej termometr wykazał 3 stopnie plus, jako najniższą ciepłotę.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 750 i pół milimetra. Zapowiedź pogody stałej przy słabych wiatrach z południa i południowego zachodu.

DOKĄD PÓJDZIEMY PO PRACY?

Sala Teatru Miejskiego, ul. Gdańska. W dniu dzisiejszym gościnny występ Teatru Narodowego z Poznania. Wystawiona będzie sztuka p. t. „Trafika pani generałowej".

„Nowości", ul. Kościuszki 14 — „Ostatnia miłość".

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Partia socjalistyczna w Gdańsku została rozwiązana przez prezydenta senatu pod zarzutem nielegalnego gromadzenia broni.

(—) W trzeciej nocie, doręczonej komitetowi nadzoru nad nieinterwencją, Sowiety zażądały kontroli portów portugalskich. Rząd portugalski zgodził się na wpuszczenie komisji śledczej pod warunkiem, że równocześnie podobna komisja śledcza dla zbadania naruszenia zasady nieinterwencji zostanie przez rząd madrycki dopuszczona do Barcelony, Walencji i Alicante.

(—) W przyszłym tygodniu wyjedzie z Rzymu do Krakowa specjalna włoska misja wojskowa, która imieniem szefa rządu włoskiego, Mussoliniego, zawiezie ziemię na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowiniec.

(—) Prasa francuska komentuje pobyt min. Becka w Paryżu jako dalsze zacieśnienie kontaktu między Polską a Francją.

(—) Ukazało się zarządzenie ministra skarbu w sprawie wypłacenia kuponu 7% Poż. Stabilizacyjnej po kursie 7 zł za dolara. Pożyczka Stabilizacyjna począwszy od dziś notowana będzie w złotych polskich.

(—) Komisarz spraw zagranicznych Sowietów, Litwinow, przejeżdżał wczoraj przez Warszawę do Moskwy.

(—) Projekt nowelizacji obowiązujących w Polsce przepisów emerytalnych przewiduje, że najwyższe zaopatrzenie emerytalne nie może przekraczać 1000 zł miesięcznie.

Prawo do emerytury, w myśl projektu, przysługiwać będzie pracownikom państwowym po 15 latach służby bez względu na stan zdrowia. Pracownicy o ukończonych 60 latach życia mogą po 15 latach służby wystąpić o przeniesienie w stan spoczynku.

Składki emerytalne będą ustalone w takiej wysokości, aby pokryły w całości świadczenia, płynące z wykonywania ustawy emerytalnej.

(—) Wczoraj wieczorem do plebanii w Tęgoborze (pow. nowosądecki) wtargnęło dwu zamaskowanych bandytów, którzy po steroryzowaniu proboszcza ks. Franciszka Paszalka, obrabowali mieszkanie, zabierając m. in. 770 zł gotówką i rewolwer.

(—) Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego posiedzenie prezydium komitetu pomocy zimowej dla najbiedniejszych.

Na posiedzeniu ustalono program prac komitetu, które rozpoczną się z dniem 1 listopada.

Cukrownia — Wieluń
zaangażowałą 740 robotników.

WIELUŃ, 15.10. W związku z mającą się rozpocząć jesienną doroczną kampanią Cukrowni Wieluń, rozpoczęte zostały zapisy robotników.

Na dotychczasową ogólną liczbę zapisanych do pracy na czas kampanii 740 robotników Wieluń dostarczył przeszło 500 osób, a resztę gminy: Kurów, Wydrzyń i Starzenice.

—o—

ŻYCIE ZGIERZA.
Węgiel dla robotników sezonowych
Konferencja w Zarządzie Miejskim.

Wczoraj odbyła się w Zarządzie Miejskim konferencja delegatów robotników sezonowych z prezydentem miasta, na której omawiano aktualności na robotach miejskich. Konferencje takie odbywają się co tydzień i pozwalają bezpośrednio obcować Zarządowi Miejskiemu z robotnikami i współdziałać z nimi w celu jaknajlepszego zorganizowania pracy ku pożytkowi obu stron. Wczoraj omówiono sprawę zakończenia sezonu i dostawy węgla dla sezonowców. Roboty zakończone zostaną z końcem listopada. Możliwe, że przydzielone zostaną fundusze subwencyjne na prowadzenie robót w miesiącach zimowych. Sprawa ta jednak na razie znajduje się w ministerstwie, które opracuje plan pracy dla całego kraju na podstawie nadesłanych planów poszczególnych samorządów. Zarząd Miejski w Zgierzu taki plan opracował i już przesłał.

W sprawie sprowadzenia węgla dla robotników ostateczną decyzję poweźmie Zarząd Miejski w piątek po rozpatrzeniu prac specjalnej komisji, której powierzono zorganizowanie dostawy węgla. Prawdopodob. należy się spodziewać transportu już w przyszłym tygodniu. Obecnie zgłoszonych jest około 240 robotników, którzy zapłacili mniej więcej połowy wartości węgla. Każdy ma prawo korzystać z zaopatrzenia w ilości od 5 do 10 korcy. Węgiel ma być sprowadzony w jaknajlepszym gatunku i po niskich cenach.

GDY GOSPODARZ BAWI SIĘ W KOMORNIKA.

Sąd Grodzki w Zgierzu rozpatrywał sprawę krewkiego gospodarza, który zniecierpliwiony niewypłacalnością lokatora wtargnął do jego mieszkania i powyrzucał meble i zamknął drzwi na klucz, zmuszając lokatora do mieszkania w klatce schodowej.

Niecierpliwym gospodarzem jest Sut Eugeniusz z Głowna, który w asyście swej matki Jadwigi Sut dopuścił się tego przestępstwa na szkodę zamieszkałej w jego domu Połkowej Zofii. Poszkodowana winna była za komorne 37 zł. za trzy kwartały. Policja otworzyła mieszkanie i Pałkowa mieszka do dnia dzisiejszego.

Gospodarz został skazany na 3 tygodnie aresztu a matka jego na 2 tygodnie aresztu.

Prawo eksmisji przysługuje jedynie komornikowi za wyrokiem sądowym.

Kino „Apollo" wyświetla obecnie film wiedeński p. t. „Ta, albo żadna".

Dr med.
H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
WZNOWIŁ PRZYJĘCIA.
11 Listopada 32 (róg Gdańskiej) Tel. 128-39
przyjmuje od 3—7 wiecz.
W nocy wejście przez ul. Gdańską 12

Dr Ignacy Piechowicz
Akuszerja i chor. kobiece
Śródmiejska 18 tel. 107-79
przyjmuje od 8—10 rano oiie4—7 dczw

Dr J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92
przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.
w „Lecznicy" Brzezińska 11 od 12-1-ej

MENTOPINOL — GLOB
środek przeciw gruźlicy, astmie i cierpieniom dróg oddechowych.
„UNIWERSAL"
leczy reumatyzm i wszelkie nerwo-bóle.
„HEBROLIN" środek przeciw liszajom, egzemie i łuszczycy.
BOBO — GLOB przysypka dla dzieci.
Poleca Laboratorjum przy Aptece
Dr Far. St. TRAWKOWSKIEJ
w Łodzi, ul. Brzezińska 56

CHROMOWANIE, niklowanie, srebrzenie, złocenie, powlekanie miedzią, wykonuje pierwszorzędna firma Famak, właść. E. i E. Kummer, Łódź, Wigury 7 (Pusta) Tel. 150-72.

Dr med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11, Tel. 246-09

Dr ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno - i światłoleczniczy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i od 6—9 w. w św. 10—1

Dr med.
H. ROZANER
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Narutowicza 9, fr. II piętro
Tel. 128-98 przyjmuje od 9—1 i od 5—9 wiecz

DR BRAUN
ul. Cegielniana 4 tel. 100-57
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje 8—1, 5—9 wieczór.
Niedz. i święta od g. 10—1 w poł.

Dr HELLER
Spec. chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych.
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
W niedz. i święta 10—12. pp.

Dr med.
A. KLESZCZELSKI
Chirurg — urolog
przeprowadził się na
Al. Kościuszki 60. tel. 174-99

Prywatna Przychodnia **WENEROLOGICZNA**
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
czynna od 8 rano do 9 wiecz., w niedziele i święta od 9 do 1 po poł.
Panie przyjmuje kobieta . lekarz
PORADA 3 ZŁ.

BAR dobrze prosperujący z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w admin. „Echa".

Jedyny sposób na **Kryzys**
to los kupiony w kolekturze
KURT WYTRZYC
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a
P.K.O. 600. 626 Łódź

POTRZEBNI starsi ludzie i chłopcy do sprzedaży gazet. Zgłaszać się od godz. 9—11-ej ul. Bazarna 8. Wiadomość u dozorcy.

ZAKŁAD fryzjerski dobrze prosperujący natychmiast do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomości udzielają: „Polruch" —Piotrkowska 83 tel. 141-02 Chrzanowski —Piotrkowska 7 i Brzeziński — 11 Listopada 1

AMERYKA BAWI SIĘ W POLITYKĘ

KTO ZWYCIĘŻY W WYBORACH?

Za i przeciw Rooseveltowi

Nowy York, w październiku

Ameryka powróciła do zwykłych swych zabaw i rozrywek. Od dawna polityka stanowi najzabawniejszą rozrywkę dla yankesów, gdyż pozwala krytykować, upokarzać i obrażać tych, którzy jutro rządzić będą.

W ciągu trzech ubiegłych lat nie było polityki, ani opozycji, ani parlamentaryzmu, ani demokracji: był po prostu Franklin Delano Roosevelt ze swym uśmiechem, powodzeniem i swymi eksperymentami.

W ciągu trzech lat Roosevelt walczył o to, by kraj swój wydobyć z matni, i zwolna miesiąc za miesiącem,

poprawiała się sytuacja.

Dziś wydaje się pomyślną: zamknięte banki zostały ponownie otwarte i są solidniejsze niż kiedykolwiek; fabryki nieczynne przez czas dłuższy zostały uruchomione i zarabiają dużo pieniędzy; farmerzy z przeciążonymi ongi hipotekami, dziś spłacają swych wierzycieli i nabywają radia; nawet koleje żelazne, które były bliskie bankructwa, notują nadwyżkę dochodów. Czołowi przedstawiciele przemysłu ogłaszają z dumą, że w pierwszej połowie 1936 r. robili lepsze interesa niż w roku 1930; kupcy twierdzą, że ich zyski handlowe w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosły o 50 do 100 proc. Statystycy, tak liczni w Stanach Zjednoczonych głoszą, że po raz pierwszy od lata roku 1930, łuk rozwoju przemysłu osiągnął normalną linię X. Y. na tablicy Babsona. Wieść powyższa ma swoje znaczenie dla powag nauki, podczas gdy laicy komentują cyfrę 89000 samochodów, wyprodukowanych w czerwcu, który mimo tej liczby nie był jeszcze miesiącem pomyślnym: zaś frywolny ogół raduje się, że dziś wszystkie Amerykanki noszą jedwabne pończochy.

Zdawałoby się, że kampania wyborcza, otwarta pod wrażeniem świeżej „prosperity", powinna wypaść pomyślnie dla obecnego rządu, jako dowód wdzięczności dla prezydenta Roosevelta za poprawę warunków w okresie jego rządów. Taki wynik byłby zupełnie logiczny, ale polityka

nie liczy się z logiką.

Nie darowuje się niczego tym, którzy posiadali władzę i z autorytetu swego korzystali. Jak ongi Wilson, Roosevelt obronić się nie może przed falą niechęci. Nawet dobrobyt, który wskrzesił, zaszkodzić mu może. Kraj biedny i niepewny czułby jeszcze, że potrzeba mu silnego prezydenta, zaś wzbogacony i pokrzepiony, kieruje się chęcią udzielenia nauki swemu szefowi, który ośmielił się wykazać swą wyższość nad masami; a co do pieniędzy, jakich rządy prezydenta Roosevelta przysporzyły kasom przemysłowców, zostaną użyte przede wszystkim na zwalczanie jego osoby. Jakkolwiek „prosperity" zwraca się przeciwko Rooseveltowi, posiada on w rękach swych broń silną— budżet Stanów Zjednoczonych z wyszczególnieniem sum zużytych na bezrobotnych, pomoc dla banków i farmerów organizację wytwórczości przemysłu itp. Roku ubiegłego, gdy zapytano gubernatora Smitha o szanse ponownej elekcji Roosevelta, odpowiedział: „Nikt nie wyrzuca za drzwi „gwiazdkowego" Św. Mikołaja.

Jeżeli Roosevelt przemawia do swego kraju, robi to dyskretnie, siedząc na niskim fotelu przy swym biurku, a ciepła intonacja jego głosu przez radio nabiera aksamitnych tonów, mile wpadających w ucho. Mówi w sposób dobroduszny i łagodny, z prostotą, niekiedy przeplatając swoje słowa serdecznym wybuchem śmiechu lub szczerym oburzeniem na ludzką złość i perfidię. Patrząc na niego, widzi się arystokratę, lecz słuchając go, czuje się wodza, a wszystko, co mówi, przekonywa, że chce służyć swemu krajowi.

Jego rywal Landon jest zacnym człowiekiem pospolitej powierzchowności o okrągłym nosie i wysokim czole. Na swe nieszczęście ma wymowę ciężką i nudną. Prestiżem jego jest zrównoważenie budżetu zarządzanego przez niego stanu i oszczędny budżet własny mimo znacznego nabytego majątku.

Walka pomiędzy obu współzawodnikami pozornie wydaje się nierówna, lecz w polityce amerykańskiej nie ma mowy o logice, jak już zaznaczyliśmy.

Mierkowski.

Sześciu Polaków w Paryżu

wygrało po 300 tysięcy franków.

Bilet na który padła wielka wygrana 3 milionów fr. podczas ostatniego ciągnienia loterii państwowej w Paryżu został rozdzielony na 10 części i sprzedany w „dziesiątkach" przez właściciela kawiarni przy rue de Rivoli w Paryżu.

Obecnie okazało się, że wśród szczęśliwców, którzy wygrali po 300 tysięcy fr. znajduje się sześciu Polaków. Z pozostałych jeden jest Grekiem, drugi Chińczykiem, trzeci Ormianinem, a ostatni Francuzem.

Francuz ten, niejaki Petitjean z Auvernaux zgłosił się wczoraj po swą wygraną, lecz równocześnie z nim przybył fryzjer Lamour, który twierdził, że Petitjean zobowiązał się podzielić z nim wygraną. Chociaż Lamour miał dowód pisemny, że takie zobowiązanie istniało, cała wygrana została wypłacona posiadaczowi „dziesiątki" biletu. Lamour zapowiedział, że złoży skargę sądową.

Nazwisk szczęśliwych, polskich wybrańców losu prasa francuska nie podaje.

wódki zamkowe dobre i zdrowe

Huraganowy sztorm w porcie rybackim.

Port rybacki w Wielkiej Wsi Hallerowo podczas huraganowego sztormu, jaki przeszedł ostatnio nad Bałtykiem i zniszczył niewykończone molo.

WŚRÓD WIELU DRÓG JEDNA

prowadzi do zdobycia trwałego dobrobytu bez wysiłku, to loteria, która uszczęśliwia tysiące ludzi. Niezwłocznie zamówcie los I klasy 37 Lot. Państw w szczęśliwej kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centrala, Warszawa, ul. Nowy Swiat Nr. 19

Konto P. K. O. 7192.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.

Ciągnienie 22 października. Cena losu 40 zł., ćwiartka 10 zł.

Mechanik bandytą...

NAPAD NA 70-LETNIĄ SKLEPIKARKĘ.

Na spokojnej uliczce przedmiejskiej, rue du Calvaire w Lille, w biały dzień, około 11 rano, dokonano zuchwałego napadu, który wywołał w tej dzielnicy miasta wielkie wrażenie. Ofiarą napadu padła 70 letnia sklepikarka, Julia Henet. Do sklepiku jej wszedł jakiś młody mężczyzna i wiedząc, że staruszka jest sama rzucił się na nią i silnym uderzeniem pięści między oczy powalił ją na ziemię. Napastnik schwycił swą ofiarę za gardło i przydusił kolanem piersi, po czym odezwał się tonem rozkazującym:

— Muszę mieć 600 fr., w przeciwnym razie zabiję cię.

Przerażona staruszka wskazała na szufladę z pieniędzmi.

Napastnik puścił ją i podskoczył najpierw do drzwi, które zamknął na klucz. Korzystając z tej chwili sklepikarka uciekła po schodach do swego pokoju i zaczęła wołać o pomoc. Natychmiast nadbiegli sąsiedzi i policja. Napastnik, który próbował uciec, został wkrótce przyłapany i odprowadzony do aresztu. Był to niejaki Georges Coquel, urodzony w roku 1917 w Calais, z zawodu pomocnik mechanika.

Coquel był bez pracy od dłuższego czasu, ale opowiadał swojej matce, że otrzymał pracę w zakładach przemysłowych Fives-Lille. Matka uwierzyła temu, ale po pewnym czasie zaczęła się domagać od syna pieniędzy. Wówczas w głowie młodzieńca powstał

szalony plan.

Zamiast wyznać matce całą prawdę, postanowił zdobyć za wszelką cenę pieniądze.

W ten sposób stał się bandytą. Coquel został osadzony w więzieniu.

MARJA HEMPEL-GIERDAWA

MASZYNISTKA

8 Powieść

STRESZCZENIE.

Andrzej Okolski zakochał się w pani Hance, jednej z czterech maszynistek pracujących w biurze.

* * *

— Jak się masz, Hanuś! — zatrzymał ją Andrzej dnia następnego na korytarzu w biurze. — Byłaś speszona wczoraj przy telefonie. Czułem to. Inaczej mówiłem niż zwykle — oni byli w pokoju — nie mogłem przecież mówić tak, jak zawsze. Ale z tego powodu nie trzeba mieć żadnych złych myśli.

— O tobie nie mam nigdy złych myśli.

— I dobrze robisz. Pamiętasz: ja jestem „dobry" Andrzej.

— Pamiętam i wierzę w to.

— Dziś mówisz to bez przekonania. Dlaczego?

— Dlatego, że wczorajszy telefon zbudził we mnie wiele myśli. One się ułożą — trzeba tylko trochę czasu...

— Wstąp do mego pokoju na chwilę — dobrze?

— Może lepiej nie...

— Wstąp — błagam cię.

Uległa. I ledwo drzwi się zamknęły — była już w jego ramionach. Oczy, usta, twarz całą zasypał pocałunkami.

— Kocham cię, Hanuś droga, kocham cię!

I gdy tak przytulona do Andrzeja, piła bez pamięci jego pocałunki, zrozumiała jasno, że koleżanki miały rację, twierdząc: „Do czasu, Haneczko, do czasu..."

Wiedziała, że tylko okoliczności zewnętrzne decydują o tym, że nie przekroczyli jeszcze rubikonu. Mieszkała przecież w odnajętym przechodnim pokoju. Trudno w takich warunkach „zapomnieć się".

Taka więc już była jedyna podstawa rzekomej „przyjaźni".

* *

Któregoś dnia Hanka przyszła z biura specjalnie zmęczona. Roboty było dużo. Wszystko pilne. Teraz była głodna, ale na myśl, że trzeba coś samej ugotować i przyrządzić — straciła na wszystko ochotę. Tak to już obrzydło. Wypiła szklankę mleka, zjadła dwie bułki — i położyła się na kanapce.

Od dłuższego już czasu nie miała żadnej dodatkowej roboty w domu. W tym miesiącu nic jeszcze nie zarobiła po biurze. W torebce miała 75 groszy, reszta z pożyczonych kilku złotych, które trzeba wkrótce oddać na pierwszego.

Leżała z rękoma podłożonymi pod głowę. Myśl: skąd wziąć? nurtowała w mózgu. Ojcu więcej niż zwykle trzeba posłać tym razem, bo jest chory... Buciki gwałtownie potrzebują szewca... Na jutro jeszcze wystarczy na mleko i na chleb, ale potem? Wie, że u koleżanek jest to samo.

Ogarnęła ją apatia i zniechęcenie. — Czyż ma być tak ciągle? Wieczna pogoń za złotówką, wieczna pogoń za zarobkiem. Och, jakże już była tym zmęczona.

W momencie tych myśli usłyszała dzwonek. Nikogo nie było w domu, poszła więc sama otworzyć.

Zdumienie jej nie miało granic, gdy ujrzała przed sobą pana Jerzego.

Był to młody człowiek, obywatel ziemski z kresów, który poznał Hankę przed paru laty, a w rok po śmierci jej męża, prosił ją o rękę. Odmówiła i od tej pory nie widywali się wcale. Zawsze go lubiła. Dobry był chłopak, choć trochę narwany. Nie było w nim jednak nic takiego, co mogłoby ją zainteresować.

— Witam panią i cieszę się, że panią zastaję w domu. Jestem tylko jeden dzień w Warszawie — przejazdem — a tak bardzo chciałem się z panią zobaczyć.

— Bardzo jestem rada. Proszę, niech pan wejdzie.

Zdjął futro i wszedł do pokoju Hanki.

Zaczęła się rozmowa o wszystkim. Wypytywał Hankę o biuro, o koleżanki, o pracę, o ojca, opowiadał o swoich gospodarskich kłopotach, o zmianach jakie zaprowadza u siebie na wsi i t. p.

W pewnej chwili, przyglądając się Hance uważnie, powiedział:

— Pani Haniu droga, pani bardzo źle wygląda. Schudła pani, zmizerniała, oczy takie podbite. Myślę, że to biuro i warszawski chleb niebardzo pani służą. Czy nie lepiejby było na wsi? Przyszedłem, żeby się pani przypomnieć — nie odpisała mi pani na mój list ostatni — nie pisałem więcej. Ale przychodzę teraz i powtarzam swoją prośbę: niech pani zostanie moją żoną.

Trzymał jej ręce w swoich, patrzał prosto i uczciwie w oczy.

Chory ojciec, mizerne quasi obiady, dziurawe podeszwy; nieznośny stukot maszyn w biurze, zaległy czynsz mieszkaniowy, zmęczenie, żebranina o robotę — —

Jednym maleńkim słówkiem można to wszystko przekreślić, zmienić na spokój, dobrobyt, beztroskę — —

Taka była zmęczona. — Tak mocno trzymały te ręce. — Tak szczerze, uczciwie patrzały szare oczy — —

Andrzej.

— Panie Jerzy, wzruszona jestem pana pamięcią o mnie i dobrą myślą, i przywiązaniem... Ale — nie mogę. Chwilę wahałam się, bo mi stanęło moje życie przed oczami. Ale nie mogę. Nie kocham pana.

— To nic. Przywiąże się pani do mnie. Nie jestem zły.

— Nie. Nawet się nie przywiążę — wiem o tym. Proszę mi nie brać mojej szczerości za złe. Chcę odpłacić uczciwością, jeśli nie mogę uczuciem.

— Kocha pani kogoś?

— Proszę mnie o to nie pytać.

— Czy mogę jeszcze kiedy wrócić do pani?

— Tak. Ale chciałabym, żeby mnie pan odwiedził z żoną. Bardzo chciałabym, żeby się pan dobrze ożenił i był szczęśliwy.

— Nie tak to łatwo, jak pani widzi — powiedział smutno. — Więc dowidzenia.

Wstał, wziął obie jej ręce, ucałował spokojnie i z szacunkiem, a patrząc w oczy, dodał:

— Niech pani wierzy, że jestem pani najszczerszym przyjacielem. Będę bardzo szczęśliwy, jeśli kiedy będę mógł przyjść pani w jakikolwiek sposób z pomocą.

— Wierzę w pańską przyjaźń i dziękuję.

* * *

— Wiem, jak postąpiłaby Józia, będąc na moim miejscu — pomyślała Hanka. — Ale ja tak nie mogę...

Andrzej nie był dopełnieniem jej życia — był jego treścią. Kochała go.

* * *

Któregoś dnia, gdy Hanka przyszła do biura, Marta, spojrzawszy na nią, zapytała odrazu:

— Co ci jest? Zmartwienie, czy źle się czujesz?

— Zmartwienie, właściwie kłopot. I może mi coś poradzicie. Nie mam mieszkania. Powiedziałam mojej gospodyni, że się jutro wyprowadzam. Więc muszę się wyprowadzić, a nie mam dokąd. Może wiecie o jakim pokoju?

— Dlaczego tak raptem musisz się wyprowadzać?

— Nic wam nie mówiłam o tym, ale od dłuższego czasu mam ciągłe przykrości i szykany od mojej gospodyni. To dlatego, że Andrzej przychodzi do mnie. Stara pana jest zazdrosna! Wszystko znosiłam spokojnie, nie wszczynałam żadnych kłótni, bo tego nie lubię. Ale wczoraj przebrała się miarka: zamknęła ubikację, zamknęła dostęp do wody. Na moje pytanie, dlaczego to robi i w czym nie podoba się jej moja osoba, odpowiedziała: „muszę dbać o swoje i mojej służącej zdrowie, a jak kto ma kachanków, to wszystkiego można się spodziewać". Wstrętne stare próchno! Zazdrosne, złe, że nikt nigdy nie pokusił się na jej wdzięki! Cóż więc miałam robić? Powiedziałam, jako jedyną odpowiedź, że jutro się wyprowadzę — i koniec. Przecież nie mogę żyć w takich warunkach i znosić szykan jakiejś baby. Ale dokąd się wyprowadzę — sam Bóg wie. Dobrze, że przynajmniej jutro jest pierwszy, bo bez zadatku nikt mnie nigdzie nie przyjmie. Józia! leć po jaką gazetę do sekretarza, trzeba przejrzeć ogłoszenia.

Po chwili Hanka dostała kilka gazet i wynotowała sobie sporo adresów. Zaraz po biurze udała się na poszukiwania. Stasia i Józia pomagały jej, szukając jakiegoś pokoju na swoją rękę.

O siódmej wieczorem naznaczyły sobie spotkanie na przystanku tramwajowym przy Koszykowej.

Kto nie szukał pokoju do wynajęcia, nie zdaje sobie sprawy, co to jest. Przede wszystkim często kłamliwie podane jest samo ogłoszenie. Np. „pokój umeblowany wykwintnie, wszelkie wygody, tanio". Hanka idzie pod wskazany adres. Otwiera drzwi postać o tak niemiłej powierzchowności, że najbardziej „wykwintny" pokój przy takiej gospodyni, wydać się może wstrętnym. Mierzy przybyłą wzrokiem nieufnym, jak złodzieja. Ciemny przedpokój, zapełniony swądem kuchennym, uchylone drzwi do brudnej kuchni. Drzwi przeciwległe prowadzą do „wykwintnego" pokoju. Jeszcze nie zdążyła tam wejść, gdy gospodyni zapowiada:

— Tylko, proszę pani, bez żadnych wizyt kawalerów. Mój dom jest porządny.

— Mam właśnie wrażenie, że nie bardzo porządny, sądząc po tym przedpokoju i brudnej kuchni.

Hanka wiedziała, że po takim wstępie nie wynajmie tego pokoju ‚wykwintnego" z nie zachęcającymi tapetami, za którymi pewno roi się od pluskiew, z łóżkiem przykrytym zieloną pluszową kapą, z żelazną umywalką i krzesłami obitymi czerwonym pluszem (ten plusz widocznie decydować miał o „wykwintności" pokoju!). Przez ciekawość zapytała o cenę.

— Siedemdziesiąt, bez opału i światła.

Bezczelność, całe to mieszkanie tyle nie kosztuje miesięcznie.

Hanka poszła dalej.

W innym znów miejscu ofiarowano jej pokój przechodni. Zakurzona kotara przedzielała go w jednej trzeciej ‚tworząc korytarz do tego właśnie „przechodzenia", na które było pięcioro kandydatów, w tym troje dzieci. Cena 50 złotych.

W innym miejscu znowu wchodzi do jakiegoś mieszkania.

— Czy tu jest pokój do wynajęcia? — pyta.

Właścicielka taksuje ją wzrokiem i odpowiada:

— Jest, ale dla pani będzie za drogi. My szukamy kogoś z „towarzystwa".

Gdzieindziej przyjęto ją również uprzejmie:

— Dla pani?

— Tak, dla mnie.

(D. c. n.)

Najsłynniejszy Jasnowidz **WOMOUTH KRATECZKI.**

daje jasne odpowiedzi we wszelkich zawikłanych kwestiach życiowych. Da możność zdobycia miłości pożądanej osoby. Przepowiada przeszłość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy graiologiczne na podstawie daty urodzenia i próby pisma. Zestawia szczęśliwe numera losów. Nie zwlekaj, pisz jeszcze dziś, podając dokładny swój adres, datę urodzenia, stan, imię i nazwisko. Na koszty porto i kancelaryjne załącz Zł. 1.— znaczkami pocz.

Kraków, Lubicz 22, m. 1

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W listopadzie rb. Przedsiębiorstwo Miejskie Wodociągów i Kanalizacji obchodzi jubileusz 50-lecia istnienia. 50 lat pracy tej instytucji zaważyło na stanie zdrowotnym stolicy. Woda dostarczana przez Wodociągi Warszawskie jest bardzo zdrowa, a urządzenia dla jej oczyszczania są najnowocześniejsze obecnie w Europie i służą przykładem. Kanały, choć może jeszcze w niedostatecznej ilości, dosięgają już krańców Wielkiej Warszawy i polepszają jej stan sanitarny. W chwili obecnej roboty wodociągowo-kanalizacyjne są prowadzone w 30 miejscach na terenie Warszawy i obejmują w dziedzinie wodociągowej układanie przewodów na szeregu ulicach oraz sieć hydrantową w Łazienkach Królewskich. W dziedzinie kanalizacyjnej miasto prowadzi budowę kolektorów sposobem tunelowym oraz budowy kanałów. Liczba robotników zatrudnionych przy robotach wodociągowo-kanalizacyjnych wynosi około 2350. Życzeniem ludności stolicy dla Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w chwili jubileuszu winno być hasło: „Wodociąg i kanał na każdej ulicy — każda nieruchomość korzysta z tych urządzeń."

* * *

19 bm. odbędzie się w Warszawie wszechpolski zjazd dzierżawców restauracyj dworcowych w celu stworzenia centralnej organizacji w stolicy i przystąpienia do Stow. restauratorów. W dn. 20 bm. przybędą do Warszawy delegaci Centr. się zjazd resta orów, a 21 bm. odbędzie się zjazd restauratorów woj. warszawskiego dla omówienia spraw organizacyjnych.

Nieziszczone marzenia
Pogrzebany talent

Przychodzi moment w życiu, kiedy człowiek zaczyna się zastanawiać, czy właściwie warto być t. zw. człowiekiem uczciwym. Ostatecznie człowiek uczciwy, to raczej pewnego rodzaju abnegat, który uważa, że pewnych rzeczy nie warto robić. Nie warto poprostu paskudzić się w jakimś świństwie dla takich to a takich korzyści. Ale jeśli wszyscy wokoło babrzą się w podejrzanych historyjkach, jeśli wybitni „świeczniki" społeczeństwa, niemal dostojnicy lokalni pozostają w zażyłych stosunkach z byle bandytą, terorystą w najgorszym tego słowa znaczeniu, gdyż dla pieniędzy, z oprychem z pod ciemnej gwiazdy, składają mu wizyty, bywają na przyjęciach u tego analfabety, szantażysty i pasera, to człowiek zaczyna się zastanawiać, kto właściwie ma rację? Czy ci, którym dobrze się powodzi, którzy nie mają długów i są gośćmi takiego „Ślepego Maksa", czy też my, chudopachołki, użerające się o każdą prolongatę weksla w KKO, bidaki, wiecznie goniący za setczyną złotych, marzący o życiu spokojnym, bo bez długów, my — dla których kwestia zrobienia nowego ubrania stanowi przedmiot długich medytacyj, konferencyj, starania o kredyt itd.

Ponieważ nikła jest nadzieja, aby kilka procesów sądowych oczyściło atmosferę i wpłynęło umoralniająco na naszych bliźnich, należy zrewidować swój stosunek do życia. Zrezygnować ze zbędnej uczciwości wyzbyć się wstrętu do kantów i kanciarzy i postępować tak jak oni. Ponieważ uczciwość nie popłaca i zbyt skromną jest satysfakcja czystego sumienia, gdy różne „szyszki" zdobywają pieniądze dzięki elastyczności swoich sumień, trzeba zastanowić się, czy rzeczywiście tak pięknie i dobrze jest być człowiekiem przyzwoitym? I czy warto nim być. I wreszcie, czy czasami uczciwość pewnych ludzi nie jest spowodowana jedynie i wyłącznie brakiem okazji do nieuczciwości?

ROZBITA GŁOWA.

Denerwuje mnie zwykle, gdy ludzie mają sprawy w sądzie na tle idiotycznym. Rozumiem, że ktoś kogoś pobił, że ktoś o kimś powiedział tak czy owak i teraz ma sprawę, ale jak dwaj gości, jak Władysław Nowarski i Mikołaj Puszczenko (Okopowa 9) kłóci się na temat obrazów, i to tak kłócą, że aż dochodzi do bójki, to zalewa mnie nagła krew, że zawracają głowę sądowi i mnie.

Wymienieni panowie ludzie pokłócili się o obrazy, przy czym Puszczenko wyraził się, że i on posiada wielki talent malarski, ale niestety pogrzebany przez brak możliwości kształcenia się. Gdy jeszcze dodał, że byłby na pewno wielkim, sławnym na cały świat malarzem, Nowarski nie wytrzymał i pobił dotkliwie geniusza in spe.

Sąd Grodzki skazał Władysława Nowarskiego na 100 złotych grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Rusztowanie runęło w kościele.
TRZECH MALARZY RANNYCH.

Z Poznania donoszą:

Straszna katastrofa wydarzyła się w godzinach południowych w kościele w Puszczykowie, gdzie przeprowadza się prace malarskie około odświeżenia ścian i sufitu. Z niewyjaśnionej narazie przyczyny z wielkim łoskotem runęło w pewnej chwili rusztowanie. Znajdujący się na wysokości około sześciu metrów pracownicy malarscy spadli na posadzkę, odnosząc

ciężkie obrażenia.

Ofiarom katastrofy pośpieszono natychmiast z pomocą. Jak się okazało, najcięższe obrażenia odniósł 42-letni malarz Sylwester Wachowski z Poznania; ma on złamane oba obojczyki i podstawę czaszki. Oprócz niego 22-letni Feliks Chmielewski z Mosiny ma złamaną kość strzałkową w nodze, zaś 33-letni Franciszek Mueller z Puszczykówka odniósł ogólne potłuczenia i złamanie trzech żeber. Straszny ten wypadek wywołał w Puszczykowie i okolicy wielkie wrażenie.

Ofiarom wypadku udzieliło pomocy lekarskiej pogotowie ratunkowe. Po doraźnych opatrunkach przewieziono wszystkich do szpitala miejskiego w Poznaniu. Wszczęto dochodzenia, celem ustalenia przyczyny nieszczęśliwego wypadku.

Straszna śmierć boksera
pod kołami auta ciężarowego

Z Bydgoszczy donoszą:

W pobliżu rzeźni miejskiej na ulicy Jagiellońskiej wydarzył się krew w żyłach ścinający wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodego człowieka, 24-letniego ślusarza Mieczysława Górzyckiego. Szczegóły tragicznego wypadku są następujące:

Górzycki zatrudniony w Państwowej Fabryce Dykt przy ul. Fordońskiej wyruszył po skończonej pracy rowerem z fabryki z zamiarem udania się do domu na obiad. W drodze jednak spotkało go straszne nieszczęście. Jadąc ulicą Jagiellońską w pobliżu rzeźni miejskiej, równolegle z nim sunął samochód ciężarowy Fryderyka Schmautza, prowadzącego przedsiębiorstwo spedycyjne przy ul. ks. Markwarta. Samochodem ciężarowym kierował sam właściciel firmy. Rowerzysta zapewne nie zauważył doczepionej do ciężarówki przyczepki, gdyż natychmiast, skoro minął go samochód ciężarowy, zamierzał skręcić w bok i w mgnieniu oka dostał się

pod koła przyczepki.

Znajdujący się na platformie samochodu ciężarowego robotnik wezwał kierowcę do zatrzymania samochodu. Jeszcze jednak piętnaście metrów od miejsca najechania samochód posuwał się, wlokąc za sobą po kamiennym bruku ofiarę tragicznego wypadku. Spod kół przyczepki wydobyto strasznie zmasakrowanego rowerzystę, który już tylko bardzo słabe dawał oznaki życia. Kompletnie zgnieciona była klatka piersiowa, oraz zmiażdżona głowa. W stanie beznadziejnym przewieziono go zawezwaną karetką pogotowia ratunkowego do szpitala, gdzie po dwóch godzinach, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia winy. Tragicznie zmarły pracował dużo w organizacjach sportowych i był doskonałym bokserem klubu sportowego „Astoria".

5-letni syn uratował ojca
Niezwykły wypadek w Chorzowie

Z Chorzowa donoszą o niezwykłym wypadku. Zamieszkały przy ul. Hajduckiej w Chorzowie robotnik huty „Falva" w Świętochłowicach, L., wróciwszy w nocy z pracy, usiłował

pozbawić się życia.

W tym celu przymocował on u drzwi swego mieszkania sznur, na którym się powiesił.

Wskutek szmerów zbudził się ze snu 5-letni syn desperata. Chłopczyk zaalarmował matkę, która zdołała jeszcze w ostatniej chwili uratować męża. W toku dochodzeń stwierdzono, że L. chorował od dłuższego czasu poważnie i postanowił pozbawić się życia.

Jak reagujemy na wiadomość o uśmiechu fortuny.

Ciekawe jest, jak różnie ludzie reagują na wiadomość o wygranej na loterii. Zależy to oczywiście od usposobienia, temperamentu, no i od tego, o ile wygrana zmienia sytuację życiową danej osoby.

Niewątpliwie u każdego wiadomość, że wygrał na loterii poważną sumę, wywołuje silny wstrząs psychiczny, gwałtowny odruch radości. Jeden objawia swą radość głośno, cieszy się ze swego szczęścia, nie ukrywa swej silnej emocji, jest wyraźnie wytrącony z równowagi. Inny zachowuje zupełny spokój, jest opanowany, stara się ukryć silne wzruszenie, jakiemu uległ i zachować kimną krew.

Faktem jest, że w pierwszej chwili na wieść o wygranej każdy niemal ulega oszołomieniu. Po prostu nie zdaje sobie sprawy, ze szczęścia, jakie go spotkało.

— Kiedy dano, mi znać że na mój numer padł milion — opowiada jeden ze szczęśliwców, najpierw uczułem jakąś zupełną pustkę myślową. Potem nie chciałem wierzyć, a następnie pierwszą myślą było, że nie muszę się już martwić skąd wytrzasnąć jutro na komorne. Poczułem niepohamowaną radość, której wcale nie starałem się ukryć. Zachowałem się zdaje się strasznie głupio, ale musiałem jakoś wyładować swą szaloną radość...

Każdy niemal dopytuje się następnie, kiedy będzie mógł podjąć wygrane pieniądze, czy będzie to gotówka, czek, czy przekaz, czy są jakieś dodatkowe koszty. Dowiedziawszy się, że wygraną podjąć może natychmiast i że oprócz ustawowego potrącenia w wysokości 20 proc. na rzecz Skarbu Państwa, żadnych innych kosztów być nie może, szczęśliwy wybraniec Fortuny jest jeszcze bardziej uradowany.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, każdy snuje plany, co zrobi z wygranymi pieniędzmi. Jeżeli ma długi, to pierwszą myślą jest, że spłaci je za jednym zamachem. Potem jeden myśli, że będzie mógł rozszerzyć swe przedsiębiorstwo, drugi cieszy się, że dopomoże rodzinie, inny wreszcie nie snuje żadnych planów gdyż wygrana tak zupełnie zmieniła jego sytuację życiową, że ustosunkowanie się do niej wymaga dłuższego zastanowienia.

Większość wygrywających na loterii stara się podzielić z otoczeniem swym szczęściem, pragnie sprawić bliskim jakąś przyjemność. Wielu też składa ofiary na rzecz sierotek, które wyciągają z kół wygrane. Z reguły każdy kto wygrał, oświadcza kategorycznie, że nie przestanie grać na loterii i wierzy, że szczęście nadal sprzyjać mu będzie.

Artretyzm prowadzi do zniedołężnienia...

a ataki bólów artretycznych i reumatycznych, ischias, lumbago, zgrubienia i zniekształcenia stawów, utrudniają normalną pracę. Stosowane w tych wypadkach ziomoza", zawierające rzadką roślinę chińską Schin-Schen, łagodzą bóle, usuwają nadmiar kwasu moczowego, oraz regulują przemianę materji. Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 15 PAŹDZIERNIKA.
Raszyn.

12.03 Pieśni i tańce różnych narodów — zespół Niny Mańskiej
12.40 Programy lokalne
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.20 Chwilka pytań dla dzieci starszych
16.35 Koncert zespołu salonowego z Poznania
17.00 *Co będzie z naszą młodzieżą?* — odczyt
17.15 Recital fortepianowy ze Lwowa
17.50 *Życie książki* — odczyt z Krakowa
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słuchowisko pt. *Wieczory rodzinne*—z Wilna
19.30 *Imieniny Jadwisi* — koncert małej orkiestry Polskiego Radia
20.10 *Straszny dwór* — opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki (transm. z Teatru Wielkiego)
Około g. 21 w przerwie pierwszej: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
Około g. 22 w drugiej przerwie: Pogadanka
23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.40 Walce z płyt
13.00 Koncert życzeń
15.15 Koncert reklamowy
15.40 *Nowości techniczne*
15.55 O wszystkim po troszku
18.20 Muzyka z płyt
18.35 Pogadanka pt. *Największy wróg bawełny*

PIĄTEK, 16 PAŹDZIERNIKA
Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert
12.40 *Czy znamy się na drobiu?* — pogadanka
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Koncert małej orkiestry P. R.
17.00 *Barcelona* — odczyt ze Lwowa
17.15 Dalszy ciąg koncertu
17.50 Pogadanka aktualna
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Przegląd prasy rolniczej — z Wilna (Łódź i Katowice nadają audycje lokalne)
19.00 *Józef Siwek* — opowiadanie
19.20 Z pieśnią po kraju
19.45 Rezerwa
20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz.
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
22.30 *Nowa pisownia* — skecz z Wilna
22.45 Muzyka taneczna
23.00—23.30 Program lokalny dla Warszawy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Jak spędzić święto?
15.45 Muzyka z płyt
18.20 Koncert solistów — płyty
18.50 Pogadanka pt. *Czasy obecne — a książka*

MAURYCY NOURY.

ZEMSTA.

Rajmund Hudin, dwudziestopięcioletni reprezentant złotej młodzieży paryskiej, zmierzał do mieszkania swojej przyjaciółki której zapowiedział lakoniczną pocztówką pneumatyczną swą wizytę.

Szedł miarowym krokiem rozmyślając nad tym, jak Laura przyjmie go po niczem nieusprawiedliwionej pięciotygodniowej nieobecności i równie nie dającym się wytłumaczyć milczeniu.

— Ba! Zobaczymy! — mruknął odrzucając pilśniowy kapelusz (który miał zwyczaj wsadzać na bakier) — te czy inne sceny, wszystko jedno! Jeśli wyprowadzą mnie z cierpliwości ucieknę trzasnąwszy drzwiami i kwita!

W takim nastroju Rajmund Hudin stanął niebawem przed Laurą.

— Rada jesteś widzieć mnie? — spytał obserwując młodą kobietę ukradkiem.

Uśmiechnęła się spokojnie do niego, bez przymusu ale i bez ironii.

— Tak. Dobrze, że przyszedłeś! — odparła serdecznym głosem.

Rajmund uczuł wielką ulgę w sercu. Nic się zatem nie zmieniło. Wszystko ułoży się jak najpomyślniej. Ponieważ ciągnęło go znów do tej ładnej i ponętnej bruneteczki będzie się cieszył nią aż do czasu kiedy nowy kaprys nie oderwie go raz jeszcze od niej.

Usiadł ciężko na fotelu i przeciągnął się z zadowoloną miną człowieka, kierującego według własnego widzi mi się swoimi sercowymi sprawami.

Laura uklękła przy Rajmundzie ujmując twarz jego w swe miękkie dłonie.

— Spójrz na mnie! — Niech się napatrzę na ciebie! — rzekła miłośnie. Wargi jej drżały zlekka. Przez długą chwilę przyglądała się z rozrzewnieniem przyjacielowi, który, nieswój odwracał oczy od niej.

Spojrzawszy na zegarek-bransoletę Rajmund spróbował odjąć wąskie paluszki Laury ze swych policzków, lecz młoda kobieta wstrzymała jego ruch, mówiąc słodko:

— O! Nie śpiesz się, Rajmundzie! Myślmy o sobie jedynie! Ty o mnie, ja o tobie, najdroższy!

I, kiedy zdziwiony żarliwością jej słów młody człowiek przyglądał się jej ciekawie dodała z westchnieniem:

— Uważasz mnie za bardzo zmienioną nieprawdaż? Powiem ci dlaczego: przez całe te pięć tygodni zalewałam się łzami.

Głos Laury załamał się. Tłumiąc łkanie sięgnęła do kieszonki swej sportowej bluzki po chusteczkę.

— Przewidywałem to — myślał Rajmund z grymasem niezadowolenia w kącikach ust — będzie użalać się i lamentować przez pół godziny!

Omylił się jednak. Zamiast lamentować spytała go znienacka:

— A ty? Co robiłeś przez cały ten czas?

— Nikt, nigdy jeszcze nie zadał Rajmundowi tak kłopotliwego pytania. Uchylił się wymijającym gestem od odpowiedzi.

— Czy było ci bardzo smutno przynajmniej? — ciągnęła Laura dalej — jakie wrażenie zrobiła ta przymusowa rozłąka na ciebie? Chciałabym wiedzieć? Opisz mi!

Z wielkim wysiłkiem, nie grzeszył bowiem bujną wyobraźnią, Rajmund pośpieszył sklecić parę kłamstw na poczekaniu.

Gdyby Laura występowała w roli kobiety obrażonej, gdyby przemawiała doń tonem ostrym i cierpkim nie odpowiedział by na jej indagację.

Skoro jednak głos młodej kobiety brzmiał słodko nie mógł nie przychylić się do jej prośby.

Ale co mówić?.. Jak się tłumaczyć? Pokaszlując dla zyskania czasu łamał sobie nad tym głowę.

Lecz w chwili, gdy miał już nieomal na ustach z trudem skomponowaną odpowiedź Laura wstrzymała go porywczo, wołając:

— Wiesz że rozmyśliłam się. Nie mów nic Nie chcę nic wiedzieć. Pozwól mi zebrać myśli.. Patrzeć na ciebie w milczeniu, moje wszystko! Mój skarbie!

Rajmund wstał, mocno niezadowolony z fotelu. „Moje wszystko! Mój skarbie! Ależ to stanowczo za wiele. Co Laura sobie myśli. Zaczyna irytować go swoją przesadą i egzaltacją na dobre! Nie żądał takiego wylewu uczuć od niej, do diabła!

Kiedy poznał ją przed kilku miesiącami zalecał się do niej, prawił dużo słodkich słówek jakimi szafuje się zwykle dla usidlenia upragnionej kobiety. Był to zwykły strategiczny manewr.

Z chwilą jednak gdy rozkochał w sobie Laurę i zdobył ją dla siebie, po co tracić czas na zbędne demonstracje.

To też Rajmund ograniczał się odtąd do minimum manifestacyj koniecznych dla upiększenia przelotnej przygody miłosnej, dla stuszowania tego co było w niej brutalne poniekąd.

I oto Laura wystąpiła ni stąd ni zowąd z tym głupim: „Moje wszystko! Mój skarbie!"

Młoda kobieta tymczasem, jak gdyby nie domyślając się irytacji przyjaciela, wstała z klęczek podeszła do niego i przylgnęła do jego ramienia.

Oczy jej miały tyle blasku, włosy były tak pachnące, że zły humor Rajmunda ustąpił na chwilę. Pochyliwszy się ku Laurze pocałował ją, po czym miarkując, że przez galanterię bodaj nie wypada zrobić inaczej przytrzymał w dłoni rękę przyjaciółki i ścisnął ją w takt gorących słów szeptanych namiętnym głosem przez Laurę pełną werwy.

Słuchając ich bez przejęcia Rajmund myślał nad tym, że śmieszna w gruncie rzeczy ekstaza miłosna młodej kobiety była przede wszystkim bardzo dla niego pochlebna.

Hudin czuł w pewnym stopniu wdzięczność dla przyjaciółki za tę aureolę wielkiego uwodziciela płci pięknej, jakim go wieńczyła.

— Są chwile — szeptała w dalszym ciągu Laura pieszczotliwym tonem — kiedy — wiesz, najdroższy?! — chciałoby się patrzeć tylko na ukochanego i mówić mu:

„Cicho bądź!.. Nie odzywaj się!... Widok twój wystarcza mi!... Nie pragnę niczego ponadto!.. Cccicho!.. Kocham cię!...

Rajmund wyprężył się pełen dumy. Kle piąc pobłażliwie rozczarowaną przyjaciółkę po szyi, spoglądał ukradkiem w lustro i podziwiał tego, który umiał rozniecić taki żar uczucia w sercu kobiety. Wydawały mu się piękne, piękniejsze niż kiedykolwiek jego wulgarne trochę rysy.

— Kocham cię!.. powtarzała Laura w upojeniu — twoją jestem do śmierci!..

Rajmund uważał za konieczne dostroić się w setnej bodaj części do sytuacji. Wykrztusił z możliwie przekonywującym akcentem:

„Ty!.. Ukochana moja!.. Jedyna!..

Już pochylił głowę tak nisko, że dotknął omal ust Laury wargami i już otwierał usta, gdy młoda kobieta uprzedziła go:

— Cccicho! Nie mów nic, proszę! Jestem szczęśliwa!

Po czym, po chwili wahania szepnęła rozmarzonym głosem:

— Rudolfie, moj najdroższy! Chciałabym!..

Rajmund podniósł głowę i spojrzał na Laurę zdumiony.

— Co ty mówisz? — zawołał — dlaczego nazywasz mnie Rudolfem?

Młoda kobieta nie odpowiedziała.

— Kogo masz na myśli? Kogo? — krzyknął wówczas szarpiąc jej ręce.

Laura parsknęła ironicznym śmiechem.

— Jakto? — spytała pełnym wzgardy głosem — nie zorientowałeś się dotychczas? Nie poznałeś wyjątku ze starego romantycznego dramatu Wiktora Hugo? Mówiłam jego słowami od chwili twego przybycia. Wysłuchałeś sceny miłosnej z jego dramatu pod tytułem: „Angelo, tyran z Padwy". Pracowałam dużo nad tą rolą swego czasu, kiedy — jak wspominałam ci — nosiłam się z myślą wstąpienia do Opery.

— Co? Pozwoliłaś sobie zakpić ze mnie? Grałaś komedię? — wybuchnął Rajmund ochłonąwszy z wrażenia.

— Oczywiście! Wet za wet! Czyż nie grałeś i ty komedii w ostatnich czasach, udając miłość, której nie miałeś w sercu? Mnóstwo szczegółów zdradziło cię.. Postanowiłam zemścić się. I zdaje się, że udało mi się nieźle, nieprawdaż? A teraz.. skoro skwitowaliśmy się... — żegnam pana! — odparła Laura popychając zdetonowanego mężczyznę ku drzwiom.

Sięgnął machinalnie po kapelusz i wyszedł jak zmyty bez słowa, wściekły, że dał się wystrychnąć na dudka i wyzbył się nieprzeciętnej przyjaciółki bezpowrotnie.

Tł. J. S.

SPORT.

REWANŻ.

I. K. P. wzmacnia drużynę bokserską.

Dobrze przepowiadaliśmy.. Mecz bokserski IKP — Hakoah jeszcze się nie skończył i potrwa jeszcze dość długo.

Zarząd ŁOZB. ostatecznie uznał, iż zawody IKP. — Hakoah w dniu 11 bm. rozegrane zostały zgodnie z przepisami.

Zarzut, zamieszczony w proteście Hakoahu przeciwko opóźnieniu ważenia zawodników, uznany został przez Zarząd za niewystarczający.

Ciekawie natomiast przedstawia się sprawa wyznaczenia na dzień 18 bm. zawodów rewanżowych, nikt bowiem dotychczas nie wiedział, iż o mistrzostwo drużyny muszą walczyć dwukrotnie. Okazuje się że Wydział Sportowy ŁOZB. nie znał przepisów PZB. odnośnie rozgrywania mistrzostw okręgowych.

Obecnie, zdawałoby się, sprawa jest załatwiona definitywnie. Hakoahowi jednak przysługuje jeszcze prawo odwołania się do PZB. w sprawie odrzucenia protestu przez Zarząd ŁOZB. Toteż nie chcemy być prorokami, ale mecz IKP — Hakoah będzie jeszcze ciągnął się dość długo.

Tymczasem na niedzielę 18 bm. obaj przeciwnicy szykują swe drużyny. Hakoah wystąpi w składzie oglądanym w dn. 11 bm., IKP natomiast myśli poważnie o przesunięciach w zespole. Najpewniej stanie w ringu Durkowski (waga półśrednia), wobec czego Woźniakiewicz startowałby w swej kategorii (lekkiej) a Spodenkiewicz w piórkowej. Byłoby to wzmocnienie drużyny.

Poza tym należy się spodziewać, że „legendarny" Kubiak też włoży rękawice. Przed ewentualnym startem w drużynowych mistrzostwach Polski bardzoby mu się to przydało.

NIE BĘDZIE SEKCYJ SZKOLNYCH

przy klubach sportowych.

W związku z doniesieniem jednego z dzienników o utworzeniu w najbliższym czasie sekcyj szkolnych przy klubach sportowych, dowiadujemy się w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego, że podane informacje w znacznym stopniu mijają się z faktycznym stanem rzeczy.

Państwowy Urząd Wych. Fizycznego zwrócił się wprawdzie do Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego o wydanie zarządzeń, ułatwiających młodzieży szkolnej uprawianie ćwiczeń sportowych, wskazywał jednak tylko na konieczność tworzenia szkolnych kół sportowych przy każdej uczelni i szkolnych klubów sportowych tam gdzie istnieje większa ilość szkół, wreszcie na konieczność otoczenia tych organizacyj troskliwą opieką.

Państwowy Urząd. Wych. Fiz. nie podnosił jednak kwestii częściowego choćby zniesienia zakazu wstępowania uczniów do klubów sportowych pozaszkolnych, przewidując natomiast możliwość ścisłej współpracy klubów szkolnych ze związkami sportowymi.

Eksmisja Warsz. Towarzystwa Cyklistów

WARSZAWA BEZ TORU KOLARSKIEGO

Zarząd WTC. obradował nad smutną koniecznością puszczenia terenu Dynasów po 50-ciu latach swojej na nim gospodarki sportowej.

W październiku rb. upływa termin wielokrotnie prolongowanej przez właściciela Dynasów ks. Czetwertyńskiego umowy dzierżawnej z WTC. Jak wiadomo, Dynasy ulegną w krótkim czasie parcelacji.

Wobec konieczności opuszczenia terenu Dynasów, zarząd WTC uchwalił wysłać delegację do prezydenta miasta w celu otrzymania przydziału terenu na nową siedzibę klubu.

Należy zaznaczyć, że tor kolarski na Dynasach jest jedynym tego rodzaju urządzeniem na terenie stolicy, po zniszczeniu toru na stadionie „Legii".

Wątpić należy, czy nowi nabywcy terenu, po rozparcelowaniu Dynasów, zechcą nadal utrzymać tor co nie opłaca się z handlowego punktu widzenia.

Warszawa, najsilniejszy w Polsce ośrodek kolarski, pozostanie bez toru.

Walne zebranie warszawskiego

okr. Zw. Bokserskiego.

Odbyło się walne zebranie warszawskiego okr. Zw. Bokserskiego przy udziale przedstawicieli 12-tu klubów. Zebranie zagaił płk. Dudryk, prezes obecnego zarządu WOZB. wzywając klub do wspólnej pracy nad rozwojem sportu bokserskiego na terenie stolicy.

Po powołaniu na przewodniczącego Grabczaka, dawny rozwiązany zarząd złożył zgromadzeniu sprawozdanie ze swej działalności. Posunięcia i prace dawnego zarządu krytykował przedstawiciel Czechowicz, p. Jaroszewicz. Po dłuższej dyskusji uchwalono absolutorium dla dawnego zarządu 75 głosami przeciw 55. Przeciwko dawnemu zarządowi głosowały klub Okęcie i PZL.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem obecnego zarządu WOZB.

Zebranie trwało do późnej nocy.

Marysia Kwaśniewska

startuje w Grudziądzu.

Olimpijska reprezentantka Polski w rzucie oszczepem p. Marysia Kwaśniewska startować będzie w dniu 25 bm. w Grudziądzu w zawodach organizowanych przez tamtejszy „Sokół".

Będą to mistrzostwa dzielnicy pomorskiej Tow. Gimn. „Sokół". Kwaśniewska startuje, oczywiście poza konkursem.

„Moje wrażenia olimpijskie".

Ciekawy odczyt sportowy.

W dniu 20 bm. w sali Polskiej YMCA. znana lekkoatletka Marysia Kwaśniewska wygłosi odczyt pt. „Moje wrażenia olimpijskie".

Odczyt ten zaciekawi niewątpliwie liczne rzesze sportowców, a w szczególności panie, interesujące się sportem.

COS DLA PIŁKARZY...

Nowy przepis obowiązuje od soboty.

Już w najbliższych zawodach piłki nożnej w dniach 17 i 18 bm. obowiązywać będą nowe przepisy, dotyczące wykonywania rzutu do bramki (po aucie).

Dotychczas bramkarz wybijał piłkę z ręki, po podaniu jej przez obrońcę.

Obecnie piłka musi być kopnięta z ziemi bezpośrednio przez bramkarza lub innego zawodnika. Przeciwnikowi wolno piłkę zaatakować dopiero wtedy, gdy przekroczyła ona po rzucie od bramki linię pola karnego.

W praktyce nie jest to rzecz łatwa, szczególnie dla drużyn, które bramkarz i obrońcy nie posiadają silnego wykopu piłki, leżącej na ziemi.

Jest na to rada: bramkarz lekko wykopuje piłkę poza pole karne, a stamtąd lekko podaje mu ją z powrotem obrońca. Teraz bramkarzowi wolno już piłkę złapać rękami i kopnąć ją z podrzutu z ręki.

Pamiętaj, że w Kolekturze

KAFTALA

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 54

PADAJĄ STALE WIELKIE WYGRANE

Tam padło w 36-ej Loterii

Zł. 100.000 na Nr. 194977

5 razy po Zł. 10.000 na Nr. 21864 57551, 81418 150988, 168493

7 razy po zł. 5.000 — 19 razy po zł. 2.500

36 razy po zł. 2.000 — 69 razy po zł. 1.000

oraz wielka ilość mniejszych wygranych. — Po za tym padło tam między in.

Zł. 1.000.000 w 26-ej Loterii na Nr. 61415

„ 1.000.000 „ 31-ej Loterii na Nr. 72450

Losy I-ej klasy już są do nabycia.

Listowne zamówienia załatwia się odwrotnie. — Konto P. K. O. 304.761.

Sport w kilku słowach.

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski zarezerwował termin 24 listopada na mecz międzynarodowy Łódź — Kopenhaga. Pertraktacje ze związkiem duńskim w sprawie meczu znajdują się już na ukończeniu i przyjazd reprezentacji Kopenhagi do Łodzi zdaje się nie ulegać wątpliwości. Pięściarze duńscy reprezentują b. wysoką klasę, tak że mecz z nimi będzie jedną z największych atrakcyj sezonu.

Sekcja kolarska „Świtu" zorganizowała na autostradzie Łódź — Głowno — Łódź handicapowy wyścig kolarski na dystansie 50 klm. Pierwsze miejsce zdobył Szymański w czasie 1 godz. 30 min. przed Czternastym M. 1:41:50 i Kotlickim B. 1:41:51. Najlepszy czas w wyścigu uzyskał Czternasty (1:31:50) jedak dał on innym zawodnikom 10 minut wyrównania. W wyścigu wzięli udział wyłącznie kolarze Świtu.

Dziś o godz. 20-ej w sali teatru Geyera odbędą się międzyklubowe zawody pięściarskie, organizowane przez sekcję „Sokoła".

Na program imprezy złoży się około 10 walk, z pośród których na specjalne wyróżnienie zasługuje spotknie rewanżowe Ostrowskiego z Bartosiakiem. Ponadto ciekawie zapowiadają się mecze: Mikołajczyk (Geyer) — Kubiak (KE) i Augustowicz (G) — Rychter (KE).

Budowa dwóch nowych studzien

na przedmieściach Łodzi.

ŁÓDŹ dn. 15 października Z kredytów przeznaczonych w roku budżetowym 1936-1937 pozostała, mimo wybudowania dwóch nowych studzien, jeszcze kwota nie wykorzystana w wysokości około 16 tys. złotych.

Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego uznał słuszność wniosku Wydziału Zdrowia w sprawie zwiększenia gęstości sieci studzien na przedmieściach pozbawionych dobrej wody do picia— w granicach kwoty pozostałej z sum preliminowanych w budżecie.

W związku z tym Prezydium Zarządu Miejskiego postanowiło udzielić zezwolenie na rozpisanie przetargu na wykonanie dalszych 2 studzien położonych na ul. Limanowskiego, róg Malborskiej i na ul. Stefana.

Komunikat Z.O.R-u.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy przypomina swym członkom, że w dniu 15 b. m. (czwartek) o godz. 20-ej punktualnie mjr. Hołubski przeprowadzi ćwiczenia aplikacyjne na temat podany w komunikacie nr. 4/36.

Ze względu na to, że ćwiczenia te są materjałem do następnych ćwiczeń prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

„Dzień Oszczędności" w Łodzi.

Na odbytym pod przewodnictwem d-ra St. Skalskiego posiedzeniu Łódzkiego Komitetu Krzewienia Oszczędności w szkole, rozpatrzone i uchwalone zostały następujące sprawy.

W związku z nadchodzącym „Dniem Oszczędności" postanowiono wydać:

Odezwę do Wychowawców i Młodzieży. Plakat propagandowy dla szkół. Broszurę propagandową p.t. „Dzielny Ciułacz" Władysława Gackiego, nagrodzoną na konkursie literackim Komitetu w 1932 roku w 10,000 egzemplarzy. Odezwy, plakaty i broszury, rozdzielone będą szkołom w „Dniu Oszczędności" 31 października r.b. bezpłatnie.

W „Dniu Oszczędności" zorganizowana będzie doroczna akademia dla delegacji szkół powszechnych, której program obejmować będzie referaty, wiersze, śpiew, muzykę i taniec.

Propaganda oszczędności żywym słowem prowadzona będzie w szkołach przez zorganizowanie dzielnicowych przedstawień scenicznych dla młodzieży szkolnej z udziałem młodzieży różnych szkół. Na bieżący rok szkolny projektowane są przedstawienia w salach szkolnych przy ulicach: Zagajnikowej, Podmiejskiej, Marysińskiej, Drewnowskiej, Przy szkole i ul. 11-go Listopada.

Z okazji 10-lecia działalności Komitetu, postanowiono w 1937 roku zwiększyć ilość nagród dla ciułaczy szkolnych z 10 do 30-tu po zł. 25 każda. Poza tym wszystkim szkołom i osobom, które w ciągu lat 10-ciu pracowały na polu krzewienia ciułactwa w szkołach postanowiono wydać specjalne dyplomy uznania, a S.K.O., które w 1936 roku pracują w oparciu o Robotniczy Bank Spółdzielczy — dyplomy pamiątkowe.

Celem zrealizowania powyższego powołano specjalną komisję, w której skład wchodzą pp.: dr. Stanisław Skalski, nacz. Jan Waltratus, Czesława Lewandowiczówna, kier. Stanisław Różanowicz, kier. Tomasz Wasilewski.

WINSZUJEMY

Jutro: Martynianowi.
Wschód słońca 6.01
Zachód słońca 16,44
Długość dnia 10,43
Ubyło dnia 6.09
Tydzień 42.

Kupon ulgowy

do Cyrku STANIEWSKICH

w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 111

Ważny w CZWARTEK, 15. X. na przedstawienie o 8.30 w. ecz.

Okaziciel nin. kuponu po wykupieniu 1. biletu, otrzyma drugi analogiczny BEZPŁATNIE. — Cyrk dobrze ogrzany.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.45, październik 12.08, listopad 12.04, grudzień 12.00—02

Liverpool: loco 6.99, październik 6.75, listopad 6.75, grudzień 6.74

Brema: loco —, grudzień 13.30, styczeń 13.28, marzec 13.32

Waluty, dewizy i akcje

Słabsza tendencja dla papierów państwowych.

Zainteresowanie i obroty papierami państwowymi były ożywione, nastrój panował słabszy.

W grupie premiówek 4% Poż. Dolarowa zniżkowała o 50 gr, 3% Inwestycyjna 1 em. (zwykła) o 1 zł, a serie o 2 zł (9 bm.)

5% Poż. Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych utrzymały się na niezmienionym poziomie.

Wahania kursów listów zastawnych.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było dość duże, ogólne usposobienie było niejednolite.

7% L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego straciły 0.50 proc., 8% te same natomiast były droższe o 0.50 proc. 4½% Ziemskie w W-wie zmian kursowych nie wykazały. Rzadko ukazujące się 4½% m. W-wy obiegały po 50.50 proc., wobec ost. not. na ultimo września 51.00 — 50.00 (sprzedaż . kupno), 5% m. W-wy dawne zniżkowały o 0.50 proc., a także nowe 1933 r. o 0.25 proc. Poza tym zakupywano po kursie 48.75 s. 7 5½% Konwers. m. W-wy 1926 r.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 64.00, 1 em. serie 77.00, Dolarowa 3 serii 49.00, Konwersyjna 1924 r. 53.00, Dolarowa 1919 r. 75.00, Stabilizacyjna 1927 r. 50.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00, L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 80.00 i 91.00, Ziemskie w W-wie 5 s. 46.00, m. W-wy 50.50 i 55.00, m. W-wy 1933 r. 54.75, m. Łodzi 1933 r. 48.00, Konwersyjna m. W-wy 1926 r. 7 em. 48.75

Dalsze osłabienie kursów akcji.

Obroty papierami dywidendowymi były nadal ożywione, kursy jednak kształtowały się zniżkowo.

Bank Polski 109.00, Cukier 30.50, Węgiel 15.50, Lilpop 15.00, Modrzejów 6.50, Ostrowiec 32.75, Starachowice 36.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 15. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 27.75 — 28.25, żyto I standard 19.25 — 19.50, mąka pszenna gat. I A 44.00 — 45.00, mąka żytnia wyciągowa 29.50 — 30.50, razowa 24.00 — 24.50

Poznań, 15.10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: żyto 18.50 — 18.75, pszenica 26.75 — 27.00, mąka żytnia wyciąg. 28.50 — 28.75, mąka pszenna gat. I wyciąg. 44.25 — 45.25

CZŁOWIEK I KULTURA.

Pod powyższym tytułem prof. Bolechowski wygłosi odczyt w najbliższą niedzielę, tj. dnia 18 bm. o g. 19.30.

Odczyt ten urządza Polska YMCA w dużej sali gimnastycznej — wejście od ul. Traugutta 3.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dn. 18 bm. o godz. 12 min. 30 w sali PCK. przy ul. Piotrkowskiej 203-205 dr. Kalecka wygłosi odczyt nt.: „Postępy w zapobieganiu gruźlicy". Wstęp bezpłatny.

DEKORACJA MIASTA FLAGAMI L. O. P. P.

Na zakończenie 13-go Tygodnia L.O.P.P. miasto zostanie ponownie udekorowane flagami państwowymi i L.O.P.P., które wywieszone zostaną w dniu 17 bm. (sobota) o g. 17.30. Zdjęcie flag nastąpi w godzinach porannych dnia 19 bm. (poniedziałek).

Flagi L.O.P.P. w cenie 3 zł za sztukę są do nabycia w niżej wymienionych Stowarzyszeniach Właścicieli Nieruchomości: przy ul. Piotrkowskiej 46, Pomorskiej 18, Kątnej 24, Napiórkowskiego 58 oraz w Ośrodku Propagandy i Sprzedaży L.O.P.P. przy ul. Piotrkowskiej 149.

Dziś nastąpiła uroczystość poświęcenia i otwarcia nowej placówki L.O.P.P., mianowicie Ośrodka Propagandy i Sprzedaży, mieszczącego się w nowocześnie i estetycznie lecz skromnie urządzonym lokalu frontowym przy ul. Piotrkowskiej 149.

Aktu poświęcenia wobec zaproszonych przedstawicieli władz, organizacji społecznych i prasy dokonał ks. prałat dr Bączek, proboszcz parafii św. Krzyża w Łodzi.

Zarząd
Łódzkiego Obwodu Miejskiego L.O.P.P.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski —Gościnny występ baletu Parnella.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Pieniądz to jeszcze nie wszystko.

Adria. Mały buntownik.

Cyrk Staniewskich. Na placu przy ulicy Wólczańskiej 111-115. Wielkie przedstawienie

Casino. Panna Lili.

Corso. — I. Nie miała baba kłopotu. II. Córka generała Pankratowa.

Grand-Kino. — Jadzia.

Metro. Mały buntownik.

Miraż. — Najszczęśliwszy dzień mego życia.

Przedwiośnie. — Pan Twardowski.

Palace. Ada, to nie wypada!

Rialto. Koenigsmark.

Rakieta Roberta.

Stylowy. „Orłow".

Jutro zjemy na obiad

Zupę neapolitańską z makaronem, marchewkę z groszkiem i kalafior, kompot.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr med. GUSTAW KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
diatermja
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-0 3
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Doktór L. BERMAN
POWROCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 1—9.

ZAMBUR wyciąg roślinny usuwa przyczyny i skutki złego trawienia oraz reguluje żołądek.
ANTIHEMOR wyciąg ziołowy środek przeciw Hemeroidom
PROSZEK-GLOB od bólu głowy.
KREM-BOBO dla dzieci.
Poleca Laboratorjum przy Aptece
Dr Far. St. TRAWKOWSKIEJ
w Łodzi, ul. Brzezińska 56.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49
powrócił
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł

Dr med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

Dr med. E. WOŁKOWYSKI
powrócił
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od godz. 9—1.

Lecznica „OMEGA"
Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, djatermją i t. d.
PORADA 3 zł.

Dr med. NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

WALKA Z NIEHIGIENICZNYM CAŁOWANIEM RĄCZEK

Mały znaczek na gorsie

łączyć będzie zwolenników nowych form powitania

Eskimosi zwykli przy witaniu się w towarzystwie pocierać się nosami. U Słowian panuje od setek lat zwyczaj obejmowania się i całowania przy spotkaniu przyjaciół. Chłop za czasów pańszczyźnianych, rzadziej obecnie, w rękę lub rękaw całował dziedzica, nawet nie bardzo przyjacielsko, a nawet wrogo doń usposobionego. Narody Europy Zachodniej zamieniają zwykły uścisk serdeczny ręki przy witaniu

bez całowania.

Powszechnie przyjęty jest u nas starodawny zwyczaj, niezależny od przyjaźni i przyjacielskości, mający świadczyć o dobrym wychowaniu, rycerskości i wysokim szacunku dla płci pięknej, zwyczaj całowania w rączki. Zwyczaj ten, zagranicą prawie zanikły lub zanikający, u nas się szerzy.

Całujemy w rączkę poważną panią domu przy odwiedzinach; całuje starszy pan rączkę znacznie młodszej wiekiem panny, witając ją na ulicy; całuje rączkę pacjentki lekarz podczas wizyty zawodowo-lekarskiej; całuje gimnazista na zabawie, prosząc do tańca młodziutką koleżankę szkolną; całują drobno- mieszczanie i kupcy, któ tym dawniej zupełnie obcym był ten zwyczaj; całują całe oddziały dziewcząt szkoły powszechnej lub średniej kolejno wychowawczynię w rękę przy otrzymaniu od niej świadectwa rocznego; całuje stolica i prowincja.

Jak wygląda ta sprawa, którą nam nieo patrznie przekazali nasi ojcowie z okresów dawno minionych, z ery przedbakteriologicznej, rozumie nie każdy z nas.

Lekarz, posiadający dobry mikroskop, mógłby nam coś rewelacyjnego pokazać i coś ciekawego opowiedzieć, oglądając po uroczystości rodzinnej rzeźbiony grzbiet cu dnej rączki urodziwej pani, witanej przez li czne grono panów gości. Nie samowicie wy padłaby opowieść o historii całusa salonowego.

Zdumiony byłby obfitością różnorodnej i wielobarwnej flory i fauny drobnowidzowej, żyzną i bujną hodowlę bakcyli, pacior kowców, gronkowców, łańcuszkowców pierwszej wody z jamy ustnej zębów, warg i wąsów. Istne akwarium i ogród zoologicz ny, całe brudne Zoo bakteriologiczne na ro mantycznym terenie niewinnego całusa.

Te odmiany bakterii są wprawdzie prze ważnie zadomowione, zupełnie niewinne, a toli nieraz ulegają podrażnieniu, nabierają cech niebezpiecznych. A już podczas grasującej, choćby lekkiej, epidemii grypy, anginy, dyfterytu znajdują się na obcałowywa nej rączce całę kolonie wielorakich zarazków złośliwych, zjadliwych, chorobotwórczych, tak zwanych przenosicieli choroby.

Co mówi higiena indywidualna o całusie niewinnego dziecka, złożonym matce na tymże grzbiecie ręki, tu i owdzie zakażonym? Co mówi higiena społeczna o tym obiawie przestarzałego savoir-vivre'u salonów, niedopuszczalnym u młodzieży ani pod względem higienicznym ani wychowa wczym, kierującym nieraz uwagę młodzieży płci obojga w kierunku niewłaściwym? Higiena milczy, a erotyka przemawia!

Co mówią wreszcie obie strony, biorące udział w tym przestępczym kulcie całowania? Mężczyźni boją się obrazić zmysł rycerski, nie całując; kobiety boją się ubli żyć mężczyźnie, nie przyjmując bezmyślnego, zwyczajowo- grzecznościowego pocałunku.

Dobrze przeto uczynił dr. S. Hryniewiecki z Wielkopolski, poruszając tę pozor nie drobną sprawę w Poznańskim Tow. Lek.

Może praktyczną okaże się propozycja Komitetu Poznańskiego szerzenia na całym terenie Polski ustalonej odpowiedniej odznaki na gorsie sukni lub klapie marynarki jako noli me tangere, co znaczy po polsku: nie próbuj mnie dotykać. Słusznie rozumie praktyk, że odznaka na sukni kobiecej propagandowo zdziała więcej niż na ma rynarce męskiej.

A odznaka ta przemów: do rozumu, uczu cia i temperamentu jasno i dobitnie: Nie po żądaj bez celu mej ręki, nie całuj jej bezmyślnie. Gdy się przyjmie ta drobna reforma u nas, to higienista odetchnie w spokoju.

Kobiety lubią mężczyzn zazdrosnych i brutalnych.

Mieszkańcy mglistego Albionu, Anglicy, są zimnokrwiści i mało przedsiębiorczy w miłości. W ich stosunku do kobiet odgry wa też niemałą rolę duma i poczucie własnej wartości: Anglik zwykle nie ugania się za kobietą, lecz łaskawie pozwala się „oblegać" i zdobyć.

Jakiż kontrast z Francuzem, dla któregoo miłość jest sztuką i najulubieńszą grą, a raczej sportem, uprawianym z największą namiętnością.

Mając do czynienia z Francuzem kobieta musi być nieustannie w pogotowiu bojowym: zawsze starannie ubrana, zawsze tryskająca humorem i dowcipem. Ale za to wie, że jej wysiłki nie pójdą na marne: jeżeli ich wynik będzie zadawalający, Francuz potrafi ocenić go i nagrodzić kom plementem.

Zapewne w całym świecie nie ma lepszych znawców kobiet niż Francuzi. Dla Francuza kobieta jest przedmiotem kultu, tylko dzięki niej życie ma sens. A jest rzeczą bardzo przyjemną czuć, że się jest dla kogoś racją bytu.

Fizycznie Francuzi prędzej się zużywają niż Anglicy; 35-letni Francuz często nie nadaje się już pozornie do służby w czynnej armii Amora.

Włosi są namiętni, zazdrośni i pozbawieni zupełnie poczucia humoru. Włoch lubi pokazywać swą ukochaną ludziom.

Kiedy Włoch kocha bez wzajemności, płacze. A kiedy mężczyzna płacze z pożądania, namiętności lub rozczarowania, jest okropnie nudny. Nie wiadomo, co z nim robić ani co mu powiedzieć. Litość nie toruje drogi miłości.

Hiszpanie zachowują się zupełnie inaczej wobec kobiet. Pewien Hiszpan twierdził, że kobiety lubią być bite.

Pewien Francuz opowiadał znajomym, że jeden, jedyny raz w życiu zbił kobietę i że więcej nigdy tego nie uczyni. Nie dlatego, żeby czuł taki wstręt do użycia siły w stosunku do płci zwanej słabą, lecz dlatego, że po tym laniu zbita kobieta nie chciała się odczepić od brutala, który musiał użyć wielkich wysiłków, by się od niej uwolnić.

„Nigdy, żeby nie wiem co", mówił „nie uderzę już kobiety. Miałem dobrą nauczkę".

Nie wszystkie kobiety mają dość odwagi cywilnej, aby się do tego przyznać, ale niemal wszystkie w gruncie czują się szczęśliwe, gdy widzą, że mężczyzna jest o nie zazdrosny tak dalece, iż gotów jest zabić rywala lub podejrzewając je podnieść na nie rękę. Przeciwnie, brak zazdrości obraża je poniekąd. Nie lubią też zazdrości, która wyraża się tylko w nadąsanej minie, bo to je nudzi. Wolą już metody... hiszpańskie.

Motocykl z karoserią

Ernest Henne uzyskał na mo tocyklu BMW., zaopatrzonym w aerodynamiczną karoserię na autostradzie w pobliżu Frankfurtu nad Menem rekordową szybkość 272 km. na godzinę. U góry: mo tocyklista w swej karoserii. U dołu: motocykl podczas jazdy.

Liga Narodów to feniks gadatliwy i histeryczny.

Minister Antoni Eden ma starszego brata Timothy, który, jako spadkobierca godności szlacheckich i posiadłości rodziny Edenów, rezyduje na zamku Windlesto ne w hrabstwie Durhan. Otóż ten brat min. Edena jest autorem książki, w której kreśli portrety swoich przodków.

Dowiadujemy się z niej kilku ciekawych szczegółów o ojcu obecnego ministra, sir Williamie, który był

niezwykłym oryginałem.

Żył jak odludek, zamknięty w swojej posiadłości, której prawie nie opuszczał. Nie znosił stolicy, jej hałasu, pyłu i złego zapachu i pomstował na świat i ludzi przy każdej okazji.

Nie szczędził nigdy najostrzejszych słów pod adresem parlamentu i jego członków. Gdy była mowa o przyznaniu kobietom prawa głosowania, wykrzyknął: „Co, kobietom dać prawo głosowania? Straszliwy nonsens. Lepiej je zaprosić do łóżka, byle tylko jeszcze zasługiwały na to przez swo ją młodość i piękność".

Sir William żył jeszcze, gdy narodziła się Liga Narodów. Wpadł wtedy w okropny gniew i w jednym ze swoich listów napisał: „Z popiołów wojny urodził się feniks gadatliwy i histeryczny. Taką będzie Liga Narodów". Jest rzeczą pikantną, że jego syn został właśnie głównym delegatem W. Brytanii w Genewie i stał się

specjalistą od spraw Ligi Narodów.

Od czasu do czasu sir William wzywał swoich synów, młodych uczniaków, którzy ze strachem i osłupieniem patrzyli na srogiego i sarkastycznego lorda. Był dla nich człowiekiem obcym, choć ojcem, bo przerażał ich swoimi straszliwymi paradoksami, jak naprz.: „Człowiek, który myśli i czuje, jest wariatem. Co do mnie, to jestem wariatem, ponieważ mam silną wyobraźnię".

Sir William wolał konwersację z kobietami, niż z mężczyznami, być może dlatego, że umysłowość kobieca była bardziej pokrewna jego rozprzężonemu mózgowi. Wolał również od towarzystwa sobie równych towarzystwo swojego lokaja, którego uważał za bardziej inteligentnego od swoich znajomych i nawet od prezesa swojego klubu. Było tak prawdopodobnie dlatego ponieważ prezes zabronił mu wstępu do klubu z wielu względów. Wśród nich nie najmniejszym był ten, że ekscentryczny lord nie chciał nakładać fraka pod czas zebrań klubowych.

Swoje chwile samotności sir William Eden wypełniał malarstwem. Był rzeczywiście

nieprzeciętnym pejzażystą,

miał zamiłowanie do sztuki i zgromadził szereg płócien pierwszorzędnych mistrzów impresjonizmu. Jeżeli jednak rozprawiał o sztuce, jego ulubionym konikiem było rozwodzenie się na temat brzydoty Londynu, której tylko potężne trzęsienie ziemi położyć może kres.

Wedle swoich synów sir William Eden był zbyt hojnie uposażony przez naturę, je śli chodzi o skłonność do ekstrawagancyj. Zdarza się jednak często, że synowie właśnie są stateczniejsi od ojca.

Aktorskie działówki w Paryżu.

Należący do miasta Paryża teatr Gaite-Lyrique, został oddany do użytkowania działówce noszącej nazwę „Les Compagnos de l'Operette", po bankructwie dzierżawcy, Bravarda. Umowę zawarto na rok, potem zobaczy się, co dalej. Podobnie zgło siła się działówka aktorska, pod nazwą „Comediens de Paris" o Theatre Sarah-Bernhardt, gdzie obecnie gości chwilowo Wielka Opera, czekając na ukończenie przebudowy swego gmachu.

PODSŁUCHANE

OBCE WYRAZY.

— Czy pani czytała nową ortografię?

— Nie, poczekam, aż to przerobią na film.

PREZENT.

Do „domu towarowego" wchodzi jakiś jegomość.

— Czym mogę panu służyć? — pyta ekspedient na pierwszym piętrze.

— Chciałbym jakiś prezent dla żony na urodziny.

Ekspedient się uśmiecha.

— A można wiedzieć, ile lat pan po ślubie?

Osiemnaście.

— Prezenty dwuzłotowe — suterena.

WIELKA STRATA.

— Biedny przyjacielu! Żeby stracić żonę po dwudziestu latach wspólnego pożycia — to przecież okropna rzecz.

— Tak, rzeczywiście! Zwłaszcza, że już powoli zaczynałem się do jej obecności przyzwyczajać.

H. RABL

POŻAR

4

Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że pod czas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

* * *

Obydwie kobiety szły wolnym krokiem, rozmawiając po drodze, a gdy się zbliżyły do furtki, pani Strickland uchyliła ją z taką usłużnością, że Bertowi zrobiło się przykro.

Lady Bounders wyciągnęła dłoń na po żegnanie, wsiadła do samochodu, skinęła przyjaźnie głową i odjechała.

Pani Strickland patrzyła w ślad za nią i stała nieruchomo, póki nie usłyszała, że dzieci ku niej biegną. Odwróciła się wówczas i nie zwracając uwagi na ich pytające spojrzenia, powolnym bardzo zmęczonym krokiem powlokła się ku domowi. Na korytarzu siły ją opuściły. Stęknęła głucho i opadła na krzesło.

— Ojciec... Boże święty, co ten człowiek robi!... — zaczęła szukać chustki, by otrzeć łzy, których obfitość określała najlepiej stopień wzburzenia. Jenny podała prędko swoją. — Wyobraź sobie — ciągnęła, zwracając się do córki — ojciec może zostać w każdej chwili dyrektorem oddziału „Banku Zachodniego" w Cheltenhamie... sześćset funtów rocznie... i odmówił!... Wyobraź sobie, odmówił, jak gdyby miał nie wiem jaki wybór... I wiesz dlaczego?... Bo musiałby zrobić panu Boundersowi drobną, osobistą przysługę. A ojciec się uparł i nie chce! No, jak ci się to podoba?

Jenny patrzyła ze zdziwieniem na matkę, która z płaczliwego tonu przeszła stopniowo na ton oburzenia i skargi.

— Tyle lat czekam, by dostał wreszcie przyzwoitą posadę, abym nie potrzebowała harować od świtu do nocy. Tobyś mogła wstąpić na jakieś wyższe kursy, nauczyć się rzeczy przyjemnych i pożytecznych, Bert miałby zapewniony Cambridge, i kiedy człowieka proszą, by raczył łaskawie przyjąć to wszystko... coś mu strzela do głowy i odmawia! Rozumiesz?! Od-ma-wia!... Zawsze twierdziłam, że mężczyźni mają nieprawdopodobnie tępe mózgi! — zaczerpnęła powietrza. — Wiesz, był taki moment, iż myślałam, że się spalę ze wstydu! Lady Bounders zapytuje mnie, dlaczego on nie chce, a ja, żona, muszę odpowiedzieć, że o niczym nie wiem. Dopiero od kogoś obcego się dowiaduję, co proponują mężowi, m o j e m u mężowi! Och!...

Niesłychane oburzenie odebrało jej mowę.

Jenny, blada ze strachu i z podniecenia, patrzyła na matkę rozszerzonymi oczami. Chciała coś powiedzieć, lecz uprzedził ją brat.

— Zaraz, mamusiu — wtrącił Bert cicho — mamusia jest bardzo niesprawiedliwa w stosunku do ojca. Wiem...

— Ach, co ty wiesz?! — przerwała niecierpliwie pani Strickland. — Nie wtrącaj się wogóle do nieswoich rzeczy! Idź odrabiać lekcje! — Uniosła się na serio. — Stwierdzam przy tym, że w twojej szkole panują złe zwyczaje!

— Mamusia zapomniała widocznie, że już nie będę chodził do szkoły, to raz! Po wtóre, znam tę sprawę — rzekł niewzruszenie chłopak. — Wiem naprawdę, o co chodzi, bo ojciec ze mną rozmawiał. Nie mówił mamusi ani Jenny, bo nie chciał was denerwować niepotrzebnie. Są takie okoliczności, że ojciec w żadnym wypadku nie może przyjąć posady w Cheltenhamie. — Był pewny słuszności swego postępowania, więc ciągnął dalej, choć widział, że matka chce mu przerwać. — Bounders porobił różne rzeczy w związku z bankructwem Leverstone'a... to są ciemne sprawki, niedozwolone. Ojciec o tym wie i pociągnie go oczywiście do odpowiedzialności. Bounders się kręci na wszystkie strony i usiłuje przekupić ojca, dlatego proponuje posadę, rozumie mamusia? Ale ojca nie weźmie na ten kawał, o nie! Ciężko nam jest i będzie jeszcze gorzej, ale ojciec nie pójdzie do Cheltenhamu! Nigdy tego nie zrobi, bo to byłoby niegodnym dżentelmena! — Zapalił się i teraz już trudno było go powstrzymać. Po raz pierwszy w życiu uczuł się w roli mężczyzny, zastępującego chwilowo nieobecną głowę rodziny, więc musiał wykazać stanowczość i powagę. — Jadę zaraz — oświadczył — ojciec powinien wiedzieć, co tu zaszło. Tak, mamusiu, Bounders ma na pewno nieczyste sumienie, jeśli nasyła tu swoją żonę i każe obrabiać za siebie podejrzane sprawy. Najwyższy czas, by ojciec przydusił go porządnie.

Lekko dotknął ustami policzka matki, skinął dłonią siostrze i wybiegł. Po drodze uprzytomnił sobie, że jadąc do miasta, musi mieć trochę pieniędzy — nie wypadało przecież, by zastępca głowy rodziny prosił o kilka pensów. Wyciągnął kupkę drobnych, przeliczył.

— Wystarczy — mruknął i popędził dalej.

W jakie trzy kwadranse później Bert stał przed wielką kamienicą, ozdobioną przy wejściu czarną marmurową tablicą z napisem „Leverstone and Marlowe".

Zadarł głowę, obejrzał od góry do dołu cały budynek, w którym nigdy nie był, ponieważ ojciec nie lubił, by ktokolwiek z rodziny odwiedzał go w godzinach urzędowych.

Wszedł do hallu i zaczął wstępować po schodach. Nawet on zauważył, że w biurze panowała osobliwa atmosfera: było cicho, wiało zewsząd zimną martwą pustką, nikt go nie zapytał, czego tu chce, nie słyszał nigdzie pracowitego trajkotania maszyn; nieliczni urzędnicy, których spotkał, mieli miny ponure, stroskane i przygnębione.

Na trzecim piętrze ruch był większy, a u wylotu schodów przy małym stoliku siedział woźny.

— Mogę widzieć pana Stricklanda? — zapytał Bert.

Woźny zaprowadził go bez słowa do poczekalni, w której już było dwóch panów i poszedł zameldować.

Chłopak dość długo czekał, zanim ujrzał ojca.

— Co się stało? — zapytał nieprzyjemnie zdziwiony Strickland.

Bert wskazał oczami na obcych.

— Nie chciałbym tu mówić, ojcze — odpowiedział zniżonym głosem. — Czy tu nie ma innego miejsca, gdzie niktby nie słyszał naszej rozmowy?

Strickland z jeszcze większym zdziwieniem ściągnął brwi, potem skinął na chłopca i wprowadził go do pokoju Crammona, który od wczoraj już nie przychodził po południu. (D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski